№ 206. Kraków, 10 Września — Piątek. Rok 1875.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU," księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandstrasse Nr. 38. Na **Francyę** i **Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb, Reichsrathsplatz N. 2. i R. Mosse Seilerstätte N. 2, Retter & Com. Riemerg. 13; w *Berlinie, Hamburgu, Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

Kraków 9 września.

Et haec et ista umie organista. Szczęśliwie jakoś wybrnęło niemieckie dziennikarstwo półurzędowe z ambarasu, którego samochcąc się nabawiło niezbyt dawno alarmem wojennym, zapoczątkowanym przez jeden z głównie inspirowanych dzienników, berlińską *Post*, w artykule p.n.: *Ist der Krieg in Sicht?* Alarm zwracał się przeciw Francyi, a wiadomo, jak głośny, jak wrzaskliwy był ten alarm. Jakże inaczej dziś nastrojona ta sama katarynka prasowa, na której melodye swoje wygrywa powiernik Bismarka p. Aegidi, pod którego egidą pracuje cały aparat berlińskiego biura prasowego! Oto „wzajemne pomiędzy Niemcami a Francyą stosunki nigdy nie były tak serdecznie przyjaźne, jak w chwili obecnej". Taką to radosną nowinę zwiastują nam dziś wszystkie dzienniki z pod egidy p. Aegidego, taka na jego organkach najnowsza melodya. I jakież są dowody owego „serdecznie przyjaźnego, jak nigdy, między Niemcami a Francyą stosunku"? Zaprawdę, niebardzo pochlebny dla Francyi jest sposób, w jaki dzienniki niemieckie przedstawiają rolę Francyi w tej *entente cordiale*. Książę następca tronu niemieckiego przy otwarciu międzynarodowej wystawy ogrodniczej w Kolonii raczył jakimś pochlebnym wyrazem wspomnieć o Francyi; Francya zaś, jakby czekała była tylko tej okruszyny spadającej ze stołu pańskiego, wysila się teraz na dowody wdzięczności. I tak, w sprawie powstania hercegowińskiego Francya bez wszelkiego namysłu uczyniła akces do polityki sojuszu trójcesarskiego, a co więcej, z okoliczności zamierzonej przez katolików niemieckich pielgrzymki do Lourdes, wystosował gabinet wersalski do rządu berlińskiego niektóre zapytania co do stłumienia tej „demonstracyi przeciw rządowi niemieckiemu". Rząd berliński był naturalnie tyle wspaniałomyślny, że „w formie najuprzejmiejszej podziękował rządowi wersalskiemu za jego gotowość, nie życząc sobie jednak, aby Francya mięszała się w jakikolwiek sposób do tej sprawy". Bo i na cóż mięszać się Francyi do spraw niemieckich, choćby na terytoryum francuskiem, skoro Bismark nawet na terytoryum haityjskiem sam sobie umie poradzić? Na cóż Francyi stłumiać „demonstracyą", skoro ona, gdy będzie dokonana, posłuży za pożądany pozór do nowych prześladowań? Wracając atoli do serdecznie przyjaznych stosunków pomiędzy Francyą a Niemcami, ciekawiśmy, jak długo one potrwają, i czy niezadługo p. Aegidi nie dowiedzie w innym tonie, że *et haec et ista* umie organista.

W wychodzącem w Wiedniu *Statistische Monatsschrift* wydawanem przez centralną komisyę statystyczną, podane są szczegóły o cholerze w Galicyi w r. 1873, które dowodzą, jak ciężką klęskę wówczas poniósł nasz kraj w skutek zarazy. Okazuje się stąd, że cholera grasuje w krajach austryackich stale od r. 1866, głównie jednak nawiedzając Galicyę. W r. 1872 na 21263 zmarłych w Austryi na cholerę, 19667 ofiar przypada na naszą prowincyę. Nigdy jednak nie było silniejszej zarazy, jak w r. 1873, w którym zmarło w Galicyi na cholerę 91,308 osób, czyli prawie 16 na 1000 ludności. W innych krajach austryackich zmarło wszystkiego 15,700 osób, a na 1000 ludności w jednej Austryi dolnej przypada 3, a w Trieście $2^1/_2$ zmarłych na cholerę, gdy w innych prowincyach przypada jeden zmarły na cholerę na 2000, 3000 10,000 a nawet więcej mieszkańców.

Klęska w r. 1873 była dotkliwszą od wszystkich poprzednich, gdyż nawet w 1855 r. cholera zabrała tylko 73,854 ofiar, a porównanie tej absolutnej cyfry z ilością mieszkańców nie może być tak dokładne, aby się na nie stanowczo spuścić można, gdyż przy rzadkich spisach i przy braku dorocznych obliczań wzrostu ludności nie można otrzymywać zupełnie pewnych rezultatów.

Jeżeli ta ogromna śmiertelność 16 ludzi na 1000 sama przez się jest przerażającą, to w 34 powiatach czyli w połowie kraju spotykamy o wiele gorszy stosunek. Z pomiędzy nich w 8 umarło od 17 do 20 mieszkańców z 1000 na cholerę, w 11 powiatach od 20 do 30 mieszkańców z 1000 ludności, w 6 do 40 ludzi z 1000 mieszkańców, w 4 do 50. W 5 pozostałych zaraza przybrała najgroźniejszy charakter, i tak w powiecie Stryjskim umarło 65 ludzi z 1000 na cholerę, w powiecie Rohatyńskim 69, w Nowo-Sądeckim 90, w Dolińskim 102, a w Drohobyckim wreszcie 109 czyli 11% całej ludności. Powiat Krakowski należał do najbardziej dotkniętych, gdyż idzie zaraz po tych 5, z ogólną cyfrą zmarłych na cholerę 1406, co czyni 50 na 1000, albo 5% całej ludności. W mieście Krakowie pomimo dowozu do tamtejszych szpitali chorych z okolicy i 1397 zmarłych, na 1000 ludności wypada 28 zmarłych na cholerę, czyli blisko 3% ludności.

Cholera zatem w r. 1873 w niektórych powiatach literalnie zdziesiątkowała nam ludność, a w całym kraju zabrała z każdej setki mieszkańców niemal 2 osoby. Jeżeli zaś porównamy liczbę urodzin i śmierci okaże się, że w r. 1873 przybyło ludności 245,027, umarło zaś 309,019, a zatem ludność Galicyi w ciągu tego roku zmniejszyła się o 63,992 mieszkańców, czyli dużo więcej jak o 1%.

Cholera w r. 1873 zawleczoną została do Galicyi z Węgier, gdzie grasowała głównie w północnych komitatach przylegających do Galicyi, a przecież nie była tam tak srogą, jak w naszej prowincyi. Najsilniejsza zaraza okazała się u nas w powiatach, do których prowadzą przejścia przez Karpaty, najwygodniej łączące nas z Węgrami. Dalej zaś po kraju rozgałęziała się cholera z biegiem rzek Dunajca, Sanu, Dniestru i Stryju, tracąc na sile w miarę oddalania się od punktu wyjścia.

Brakuje nam szczegółów o innych warunkach rozwoju epidemii, mianowicie zaś o środkach użytych do jej wstrzymania. Nie podano nam szczegółów o stosunku chorych do zmarłych, o tych chorych, którzy wyleczeni z cholery, zaraz zapadali śmiertelnie na inną chorobę i dla tego w listach zmarłych nie są umieszczeni jako choleryczni. Niewiadomo również, jakie środki używane okazywały się skuteczniejszemi od innych, w ogóle pomieniona wzmianka o cholerze w Galicyi nie daje wskazówek pod względem sanitarnym, ale dotyka samej kwestyi społecznej. Najważniejszym faktem pozostanie jednak, że cholera tak w roku 1855, jak w 1866 i 1873 pojawia się współcześnie z klęską głodową, że najwięcej szerzy się ona w powiatach dotkniętych tyfusem głodowym i nieurodzajem; jeżeli bowiem nie posiadamy środków lekarskich, skutecznie oddziaływających, to mamy dowód, że zaraza towarzyszy innej klęsce, na którą przecież nie znajdują się lekarstwa. Nie idzie nam zaś wcale o to, czy pomiędzy głodem i cholerą istnieje bezpośredni związek, czy też jedynie używanie niezdrowych i niewłaściwych pokarmów rozstraja żołądek, lub sprowadza osłabienie, w ogóle jaki rodzaj stosunku istnieć może pomiędzy temi dwoma klęskami. Ale jeżeli fakta stwierdzają taki związek, to już w ręku naszem są środki uczynienia zarazy mniej intensywną, a zatem osłabienia szkodliwego jej wpływu. Już w r. 1873 zwracaliśmy uwagę na konieczną potrzebę zbadania przyczyn tak częstego głodu w niektórych okolicach kraju, oraz przedstawienia środków rozwoju w nich bądź to pewnych gałęzi rolnictwa, bądź też zarobów miejscowego przemysłu; już wówczas pisaliśmy o potrzebie rozwoju środków, dopomagających ludowi do oszczędności i zaopatrzenia się w razie niedostatku. Od tego czasu przybyła sprawa lichwy, która zwróciła poniekąd ogólną uwagę na kwestyę oszczędności, powoli mnożą się w kraju kasy i towarzystwa zaliczkowe; ale pod względem podniesienia rolnictwa i przemysłu, pod względem dokładnego zbadania stosunków kraju, nie uczyniono tak jakby nic jeszcze. Nie jest to przecież sprawa błaha, skoro głód i nędza, a z niemi zaraza i śmierć pochłania co lat kilka tysiące ofiar, wyludnia całe okolice kraju i sprowadza powszechną żałobę. Zbadanie przyczyn takiego stanu, wyszukanie sposobów ratunku staje się tu więc nie tylko obowiązkiem, ale środkiem zachowawczym, leży w interesie każdego. Nie można tu pozostać obojętnym na tak dotkliwe straty i oczekiwać spokojnie na nowe ich zjawienie się, skoro z doświadczenia wiemy, że wśród danych stosunków powtarzać się one muszą z równie groźnemi skutkami.

W skutek rozdziału klas społecznych w Galicyi, nader mało zajmują się u nas sprawami złączonemi z dobrobytem ludu, rozdział jednak sztucznie przez obcych zaprowadzony pozostanie zawsze tylko złudzeniem. Nie można oczekiwać istotnego rozwoju kraju bez wspólności usiłowań a fakta przez nas powołane są jednym z bardzo ważnych, acz nie jedynym tego dowodem.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Wiedeń 8 września.

(J. H.) Podczas gdy przedwczoraj jeszcze horyzont polityczny wieściami niepokojącemi z Belgradu tak był zachmurzony, że Europa co chwila spodziewała się już wybuchu burzy, dziś znowu wypogadza się niebo, a każda wiadomość — od Złotego Rogu przynosi nam zarazem różczkę oliwną z Belgradu. Wyrazem tego pokojowego usposobienia podskok giełdy na całej linii, albowiem od wczorajszego dnia konflikt na Wschodzie uważany prawie za usunięty. Serbia, w której ręku leży tym razem rozstrzygnięcie: wojna, czy pokój, potrafiła zrazu zwyciężyć siebie. Wiadomo, że mocarstwa północne oświadczyły księciu Milanowi, że w razie wejścia jego w akcyę żadnego nie będą brały wpływu na dalszy bieg rzeczy, i w ewentualnej walce z Turcyą zostawią Serbię jej własnemu losowi. Jakoż pewność, że w takim razie Austrya nie wkroczy do Serbii, zamiast być podnietą do rozpoczęcia akcyi, miała przeciwny skutek. Mężowie stanu serbscy policzyli się snać wprzódy, z swemi siłami, czy takowe są dostateczne do prowadzenia walki sam na sam z Wielką Portą, i widać jeszcze dość wcześnie przyszli do przekonania, że nie wystarczą. Tem tłumaczy się też nagły i decydujący zwrot w postępowaniu rządu serbskiego wobec powstania. Przedwczoraj minister Ristics oznajmił Porcie i mocarstwom, iż wydał zakaz przejścia z Serbii band uzbrojonych na terrytorium tureckie. Zarówno ajent dyplomatyczny Serbii w Konstantynopolu Magazynovich dał wczoraj imieniem swego rządu zapewnienie Porcie, że Serbia nie zamyśla zrobić żadnego kroku mogącego pokój zakłócić. To samo zapewnienie przesłał Ristics i mocarstwom północnym. Skutkiem jednak tej wstrzemięźliwości i roztropności kierujących mężów gabinet obecny, jak głoszą, nie będzie się mógł utrzymać. W takim razie ks. Milan utworzenie nowego ministerstwa poruczyłby mimo tego Risticsowi. Kiedy więc tak Serbia jak Czarnogóra niememi groźbami państw gwarancyjnych dały się zastraszyć, wojska tureckie na polu walki coraz więcej wykazują rezultatów. Wspomniane zwycięztwo powstańców pod Nevesynje nie sprawdziło się tak samo, jak wiadomość o wkroczeniu wojska Czarnogórskiego do Hercegowiny nie okazała się prawdziwą. I dziś donoszą, że 300 Czarnogorców z 4 armatami przekroczyło granicę do Zubczy, że w Gradysce przygotowują nową ekspedycyę, w celu podniesienia powtórnie rokoszu w Bośni, wszelako to potrzebuje jeszcze potwierdzenia, podczas gdy doniesienia o powodzeniu oręża tureckiego tym razem większą mają cechę wiarogodności. Z raportów Husseina paszy do Konstantynopola mogłoby się wydawać, że powstanie zbliża się ku końcowi. Oddziały powstańcze na granicy Bośnii, rekrutujące się po większej części z Serbów niepomyślne stoczyły walki w ostatnich dniach. Jeden z nich liczący 1000 ludzi jak telegrafują z Belgradu rządowi tureckiemu zniesiony został zupełnie. Resztę wyrugowali Turcy do Serbii. I na granicy między Hercegowiną i Czarnogórą trwały walki z Turkami o warownię Niksics. Wynik nie wiadomy dokładnie, powstańcy przyznają się tylko do znacznych strat. W Hercegowinie zaś, mianowicie w okolicy Trebini nie ma już powstańców i o rozbitkach dawnych oddziałów donosi dowódzca turecki do Konstantynopola, że ciągle poddają się i że powstanie na ukończeniu.

Z wielkiem zajęciem wyczytano tu wiadomość, że kolej Lwowsko-Czerniowiecka przystąpiła nareszcie do wykonania projektowanej linii Lwów-Tomaszów. Jestto jedna z kolei koniecznych (*Nothstandsbauten*), których wybudowanie rząd w przeszłym roku postanowił. Wszystkie te wówczas postanowione budowy albo są już rozpoczęte, albo też przynajmniej o tyle przygotowane, że znaleziono już dla nich kapitalistów. Wyjątek tylko stanowi właśnie linia Lwów-Tomaszów. Że kolej Lwowsko-Czerniowiecka dopiero teraz czyni dalszy krok, pochodzi ztąd, iż podczas sekwestracyi tejże kolei zarząd państwa nie chciał w imieniu towarzystwa w tak znaczne wejść zobowiązania, jak tego wymaga budowa kolei, zostawiając rozstrzygnięcie tak ważnej sprawy decyzyi akcyonaryuszów. Jak wiadomo, Towarzystwo nabyło gwarancyę państwową w kwocie 42,100 r. w srebrze od mili na cały czas trwania koncesyi. Zależeć będzie od konstelacyi targu pieniężnego, czy owa gwarancya zupełnie wystarczy do oprocentowania kapitału zakładowego. To pytanie, wszakże dopiero przy finansowaniu, będącem zrazu jeszcze dość w oddali, przyjdzie pod rozwagę. To pewna, że kapitał budowy ze względu na teren dość pomyślny nie potrzebuje być bardzo wysokim. Z wyjątkiem bowiem pierwszej części owej linii Lwów-Żółkiew, wymagającej niektórych robót trudniejszych i grobel, dalsze dwie części jej Żółkiew-Rawa Ruska i Rawa Ruska-Netreba bardzo łatwe są do wykonania.

Londyn 4 września.

Otrzymano tu z Indyj wiadomości bardzo niepomyślne co do bliskiego zwiedzenia tego kraju przez księcia Walii. Spodziewano się, że obecność następcy tronu angielskiego w Indyach wywrze potężny wpływ na ulepszenie stosunków pomiędzy rządem anglo-indyjskim a niektórymi książętami indyjskimi. Wiadomo wam, że ludy indyjskie rządzone są po największej części przez rząd anglo-indyjski, a to za pośrednictwem książąt autochtonów, którzy rządowi temu służą jako narzędzia. Wyjątkowo tylko cała administracya tej lub owej prowincyi spoczywa bezpośrednio w ręku angielskim.

Największem z tych państw lenniczych jest Hyderabad, posiadający ludność jedenasto-milionową i armię liczącą 50,000 żołnierza. Państwo to rozwija się obecnie pomyślnie, a jedynym węzłem, który łączy je w sposób zależny z rządem angielskim, jest haracz roczny, płacony na mocy układu będącego w rzeczywistości traktatem handlowym. Na dworze Nizama, czyli panującego nad Hyderabadem księcia, jest rezydent angielski, ale w kraju samym niema angielskich sił wojskowych. Od kilku już pokoleń klasy rządzące w tym kraju, żywią nietajoną antypatyę ku Anglikom. Stolica, jedno z największych i najstarszych miast Hindostanu, obfituje w fanatyków religijnych, i niebezpieczna to dla każdego Anglika rzecz, znajdować się na ulicy po zachodzie słońca.

Nizam obecnie panujący, jest to dzieciak dziesięcioletni, w którego imieniu rada regencyjna sprawuje rządy kraju. Najwięcej wpływowym członkiem tej rady jest sir Salar Jung, bardzo zgrabny ale i pełen ambicyi minister, który umiał pozyskać zaufanie rządu angielskiego i angielski tytuł szlachecki; nosi go za to, że przeszkodził wybuchowi powstania w państwie Nizama w czasie wielkiego buntu w r. 1857.

Książę Walii, czy to z powodu ducha ożywiającego owę radę regencyjną, czy też ze względów bezpieczeństwa osobistego, nie objął Hyderabadu programem swojej podróży. Naznaczył on młodemu Nizamowi na miejsce spotkania się z nim słynną świątynię Ellory, położoną na północnym skraju dzierżaw jego i o kilkaset mil angielskich od jego stolicy. Dochodzi tu do Londynu wiadomość, że Nizam nie myśli trudzić się tak daleką podróżą na spotkanie się z księciem Walii. Wpływ, jaki postanowienie to wywrze na plemiona indyjskie, będzie bardzo niekorzystny. Pobudzi ono fanatyzm muzułmański i pogorszy mianowicie i tak już dość naprężone stosunki pomiędzy państwem, o którem tu mowa, a rządem anglo-indyjskim.

Tymczasem książę Walii ma jeszcze dosyć czasu przed sobą, i będzie można inaczej nastroić kapryśne w istocie umysły owych ministrów krajowców. Zresztą niema żadnych zgoła wskazówek, iżby inni książęta indyjscy mieli pójść za przykładem Nizama. Owszem, panujące powszechnie w państwie anglo-indyjskiem usposobienie jest tego rodzaju, że książęta krajowcy współubiegają się z władzami angielskiemi, aby jak najświetniejsze zgotowywać królewskiemu gościowi przyjęcia.

Wiadomości z Chin stają się coraz groźniejszemi. Z dniem każdym nadchodzą doniesienia o nowych wykroczeniach chińskich przeciw Europejczykom, a szczególniej przeciw Anglikom. Anglia nie pragnie zawikłać się w wojnę z Chinami, ale z dnia na dzień prawdopodobniejszem się staje przypuszczenie, że nakoniec trzeba będzie Anglii uciec się do użycia siły zbrojnej. Wiadomości dzisiejsze potwierdzają szeroko już rozpowszechnione mniemanie, że Chiny i Birmania zgodnie myślą odmówić zadośćuczynienia za morderstwo popełnione na p. Margarym.

Kraków 9 września. (*Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej d. 6 września*). (Dokończenie).

R. m. Birnbaum: Że prezydentowi nie można zarzucić nielegalności, każdy przyzna, bo nie postąpił inaczej jak postępowano w latach dawniejszych, ale nie da się zaprzeczyć, że i namiestnictwo w swojem zapatrywaniu ma także punkt oparcia. Namiestnictwo nie mogło uwzględnić twierdzenia, że nie mamy nowej i starej Rady, bo statut w §. 52 mówi o odnowionej (a nie uzupełnionej) Radzie miejskiej, a więc uwzględnia różnicę dwojakich rad. Nie przyznaję słuszności reskryptowi namiestnictwa, ale nie dopuszczam, żeby namiestnictwo nie miało żadnej podstawy; lecz statut jest pod tym względem niejasny. Mając jednak przekonanie, że jeden urząd zwykł potwierdzać orzeczenie drugiego, radzę nie rekurować. Namiestnictwo nie zarzuca nam nielegalności, lecz mylną interpretacyę statutu. Już przed trzema laty była w Radzie większość i mniejszość pod względem zapatrywania się na tę sprawę. Nareszcie namiestnictwo nie wchodząc w stronę merytoryczną zażalenia protestujących, zgotowało nam tem samem drogę do odwrotu. Kompromitowaną więc Rada nie jest, nie mamy zatem powodu rekurować.

R. m. Dr Warschauer: Zachodzi tutaj pytanie, czy Rada miejska ma rekurować czy nie. W dwóch kierunkach żalili się ci, których wybór unieważniono, a namiestnictwo uwzględniło tylko stronę formalną, rekurs mógłby być uwieńczony dobrym skutkiem, ale nie wiem, czy w ministerstwie tylko stroną formalną zajmować się będą. Sądzę, że nietylko o stronę formalną wyższej władzy chodzić będzie, każe ona sobie przedłożyć wszystkie akta wyborcze. Pozwólcie więc panowie, że i o tym drugim kierunku powiem. Pod względem formalnym statut może być w różny sposób tłumaczony, ale chodzi tutaj o to, że popełniliśmy zamach na konstytucyę statutu miejskiego. Ministerstwu nasunie się pytanie, czy Rada m. jest tem sitem, tą drugą instancyą, która powiada wyborcom: wybraliście sobie radców, my ich nie chcemy. Otóż uwzględniając tę okoliczność zdaje mi się, że ministerstwo zatwierdzi reskrypt namiestnictwa, dlatego jestem przeciw rekursowi.

R. m. Biesiadecki podnosi przedewszystkiem wątpliwość, czy w tym komplecie jak obecnie Rada miejska ma prawo decydować, czy nie, jego zdaniem bowiem przeciw zakazowi wykonania uchwały starej Rady powinna stara Rada rekurs uchwalać. Następnie rozchodzi się o to, czy wogóle należy rekursować. Zdaje się, że rozstrzygnięcie zasadnicze tej kwestyi jest zupełnie obojętne, a rezultat będzie ten sam, jeżeli Rada przyjmie decyzyę namiestnictwa i co wątpliwości nieulega, ponowi swą poprzednią uchwałę. Tym sposobem okaże namiestnictwu, że nowa rada tak samo na tę kwestyę się zapatruje jak dawna.

Prezydent wyjaśnia, że prawo rekursu służy Radzie m. na mocy §. 117 statutu i reskryptu namiestnictwa, statut zaś nie zna ani starej ani nowej Rady, rekurs więc winna wnieść ta Rada, która urzęduje.

Radca Chrzanowski: Po odpowiedzi, jaką p. prezydent dał Radcy Biesiadeckiemu zwrócę się tylko do przemówień radców Warschauera i Birnbauma. Dr Warschauer puszcza strachy na lachy, mówiąc, że ministerstwo może wziąść pod rozwagę inną stronę tej sprawy. Ale zresztą choćby tak było, choćbyśmy mieli przegrać, to kto ma przekonanie, że działał sumiennie, ten powinien iść dalej. W statucie powiedziano, że Rada ostatecznie rozstrzyga. Namiestnictwo nie wdawało się zatem w rozbieranie słuszności rozstrzygnięcia, bo nie miało do tego prawa. Byłoby to pogwałceniem zasady autonomii, gdyby władza mogła narzucać miastu reprezentantów. Reprezentantami takimi mogą być tylko ci, których reprezentacya miasta uzna. Przyznaję, że byłoby daleko prościej, gdybyśmy jak radzi p. Biesiadecki przyjęli decyzyę Namiestnictwa, a następnie w nowym już składzie Rady powzięli tę samą uchwałę. Ale dla zasady powinniśmy rekursować. Statut miejski jest tylko tymczasowy, był pisany tylko dla pierwszej Rady w tem przekonaniu, że w ciągu trzech lat już nowy statut będzie; dla tego jest w nim ta niejasność i tak ją tłómaczyć należy, jak ją już dawniej tłómaczyliśmy i dlatego popieram wniosek radcy Dunajewskiego.

Wiceprezydent Dr Weigel. Jak inni mówcy tak i ja będę się trzymał stanowiska, że nie idzie tu o osoby, ale o rzecz. Ja się zapatruję na tę sprawę tak jak przed trzema laty. Wówczas już miałem to przekonanie, że ukonstytuowana Rada jest to nowa Rada. Rada tego przekonania nie dzieliła, a ja wówczas nie brałem tego do serca. Znając pogląd, jakim się Rada kieruje, nie zabierałem głosu przy sprawdzaniu ostatnich wyborów. Nie mogę się jednak przekonać, że Rada miejska jest czem innem od ciał parlamentarnych, skoro pochodzi z wyborów politycznych jak tamte. W tej sprawie iść powinno tylko o prawo wyborców, bo prawo to jest politycznem prawem, tak jak przy innych wyborach. Tego też prawa pragnie przestrzegać namiestnictwo, a to na mocy § 118 statutu. Prawo wyborców zostało przez nas naruszone, pogwałciliśmy to prawo. Ja powodów do zanoszenia rekursu mieć nie mogę, skoro już przed trzema laty byłem zdania, że takie tłómaczenie statutu jest niewłaściwe. Jeżeli jednak rekurs zaniesionym zostanie, i z tego cieszyć się będę, bo kwasy jakie wyradzają się z takiego tłómaczenia statutu są zawsze niemiłe: dobrze zatem, że kwestya ta raz wreszcie rozstrzygniętą zostanie.

Radca Fink zapatruje się na tę sprawę tak, że nawet gdyby wiedział z pewnością, iż ministerstwo zatwierdzi orzeczenie namiestnictwa, byłby za wniesieniem rekursu. Sądzi on bowiem, że gdyby Rada w tej chwili, gdzie honor miasta *(sic)* zaangażowany, nie rekursowała, przyznałaby tem samem, że nie umiała sobie wytłumaczyć statutu, dopiero namiestnictwo ją tego nauczyło. Wnosi zatem imienne głosowanie.

Radca Dworski. P. Chrzanowski powiedział, że nie powinniśmy pozwolić gwałcić zasady autonomii; ale myśmy ją sami zgwałcili, bo nam nie wolno gwałcić głosu wyborców, nie wolno nam gwałcić głównych podstaw tej autonomii i praw jakie ustawy zasadnicze obywatelom nadają — a myśmy ją zgwałcili. Gdyby statut miał na myśli, że Rada w dawnym składzie ma zatwierdzać wybory, nowowybrani byliby niejako na łasce istniejącej Rady, która miałaby ciągle prawo wykluczania wielkiej ilości nowo-wybranych nie po jej myśli członków.

Radca Chrzanowski wyjaśnia swoje przemówienie.

Radca Dr F. Jakubowski nie podziela obawy podniesionej w poprzednich przemówieniach co do zasuspendowania uchwał, które już zostały wykonane. Również zarzutu nielegalności nie bierze do serca, bo Rada działała w przekonaniu, że działa zgodnie ze statutem. Zwraca jednak uwagę, że przyjąwszy, iż do Rady w dawniejszym składzie należało sprawdzanie wyborów, zachodzi pytanie, kto ma sprawdzać wybór tych czterech, którzy wejdą do Rady w skutek unieważnionych wyborów. Należałoby zaprosić chyba znów starą Radę, ale ta już nie urzęduje. A zatem przypadłoby to zadanie radzie nowej. Jeżeli zaś Rada nowa ma prawo sprawdzać wybory czterech radców — niewątpliwie służy jej prawo sprawdzać wybór i 30tu radców. Z tych powodów jak również na podstawie zestawienia § 40 i 44 st. mowca oświadcza się przeciw rekursowi.

Ostatni zabiera głos r. m. Dr Dunajewski jako wnioskodawca odpiera argumenta przytaczane przeciw jego wnioskowi, poczem tenże poddany pod głosowanie, zostaje, jak już donieśliśmy, większością głosów przyjęty.

N. Pan udzielił właścicielowi dóbr hr. Ludwikowi Józefowi Adamowi z Krasnego Krasickiemu godność szambelana dworu.

Sąd wyższy lwowski mianował praktykanta sądowego Wilhelma Schleina bezpłatnym auskultantem.

Rada szkolna mianowała egzaminowanych kandydatów stanu nauczycielskiego: Placyda Dziwińskiego, Karola Kunza i kandydata Dra Franciszka Bylickiego, bezpłatnymi aplikantami: pierwszego z nich dla wyższéj szkoły realnéj we Lwowie, drugiego dla gimnazyum w Tarnowie, a trzeciego dla wyższéj szkoły realnéj w Krakowie.

Wiedeń 8 września. Onegdaj odbyła się w Lublanie instalacya X. Pogaczara na biskupa tamtejszego. W tym samym dniu wydał nowy biskup list pasterski, którym zachwycona jest *N. fr. Presse* i sławi X. Pogaczara jako pierwszego „liberalnego" biskupa. Zachwyt ten obudzają w pomienionym dzienniku następujące dwa ustępy:

„Kościół atoli według ustaw o nadzorze szkolnym naszego kraju, kilkakrotnie związany jest z szkołą. Reprezentują go w Radzie szkolnéj krajowéj dwaj członkowie duchowni, mianowani przez Cesarza na wniosek ordynaryatu; w każdéj Radzie szkolnéj okręgowéj ma kościół reprezentanta mianowanego przez biskupa; wreszcie każdy samodzielny duszpasterz jest tem samem członkiem Rady szkolnéj miejscowéj; w bardzo wielu, może nawet w większéj liczbie szkół ludowych jest on inspektorem szkoły. Stanowisko duchowieństwa jest więc tego rodzaju, że tak pod względem administracyjnym, jak dydaktyczno-pedagogicznym, może ono bardzo wiele i dobroczynnie wpływać na rozwój szkoły ludowéj. Osądźcie sami, czy odrzucenie lub zaniedbanie tego wpływu byłoby uprawnionem."

A w innem miejscu mówi. „Dwojaka jest ordynacya regulująca stosunki naszego życia: kościelna i państwowa; pierwsza streszcza się w opoce przez Chrystusa ustanowionéj, w następcy św. Piotra w Rzymie, druga w Cesarzu z bożéj łaski, spadkobiercy dostojnych przodków. Na podstawie téj dwojakiéj ordynacyi strzeżmy zgody, oddając Bogu co boskiego, a Cesarzowi, co jest cesarskiego, i współubiegajmy się w dowodach czci i miłości dla powag od Boga nadanych."

Przytoczyliśmy oba te ustępy, aby się czytający przekonać mogli, że wyprowadzać z nich „liberalizm," może tylko — przewrotność.

— Konferencya niemieckich nauczycieli w Pradze przyjęła wniosek, iż książki szkolne, będące na składzie książek szkolnych w Wiedniu, należy przerobić w duchu liberalnym.

— W węgierskiem ministerstwie handlu rozpoczęły się d. 4 b. m. konferencye w sprawie taryfy cłowéj. Minister handlu przedstawił historyczny przebieg téj sprawy. Powodem do rokowań w téj sprawie był wniosek Deaka postawiony w roku 1873. Rząd austryacki oświadczył swą gotowość do rewizyi albo odnowienia traktatu handlowego z Węgrami, żądał tylko, ażeby przedewszystkiem wzięto pod rozwagę ustęp 16 ustawy z r. 1867, który traktuje o ogólnéj taryfie cłowéj. Warunek ten został uwzględniony, i austryackie ministerstwo przedłożyło wspólnéj konferencyi, która odbyła się w Wiedniu, projekt nowéj ogólnéj taryfy cłowéj. Projekt ten wzięli węgierscy delegaci *ad referendum*. Sprawozdanie delegatów węgierskich złożone węgierskiemu ministerstwu handlu, stanowi podstawę niniejszych rozpraw.

Po tym wstępie żądał Gorove wyjaśnienia, czy ma być wziętą pod obrady wyłącznie tylko ogólna

taryfa cłowa, czy też także kwestya międzynarodowych traktatów, które kończą się w latach 1876 i 1878. Falk wyraził zdanie, że tem rychlej będą osiągnięte pozytywne rezultaty, im mniejszy będzie zakres obrad: należy więc tymczasowo zastanowić się tylko nad ogólną taryfą cłową. Lichtenstein i Miskolcz byli przeciwnego zdania. Varady żądał odczytania sprawozdania, bo z tego najłatwiéj przekonać się, jak daleko mają sięgać rozprawy. Radca sekcyi Matlekovich odczytał więc sprawozdanie delegatów węgierskich do ministerstwa handlu. Sprawozdanie to dzieli się na dwie części. Pierwsza część traktuje o cłach ochronnych proponowanych przez rząd austryacki. W téj mierze panują sprzeczne zdania pomiędzy rządem austryackim a węgierskim. Rząd węgierski jest za zniesieniem cła od produktów surowych, równie jak za zniesieniem cła od zboża i fabrykatów niewykończonych. Od fabrykatów wykończonych żąda rząd węgierski miernéj opłaty cłowéj; od wyrobów żelaznych domaga się zniżenia cła równie jak od wyrobów garncarskich i jedwabnych. Od wyrobów szklanych żąda, jeżeli już nie zniżenia cła, to przynajmniéj pozostawienia go w dotychczasowéj wysokości. Papier i wyroby z papieru nie potrzebują ochrony, ponieważ dowóz tych artykułów zmniejszył się ogromnie, a wywóz wzmaga się. Cło od szmat należy znieść, albowiem fabryki węgierskie są w stanie przerobić ledwie szóstą część nagromadzonych szmat.

Druga część sprawozdania traktuje o t. z. cłach skarbowych, które mają służyć na uzupełnienie tych ubytków, jakie pozostaną wskutek zniżenia opłat cłowych wyrażonych w pierwszéj części sprawozdania.

Po odczytaniu sprawozdania zastanawiano się nad sposobem obrad. Stanowczéj decyzyi nie powzięto na tem posiedzeniu. Drugie posiedzenie miało odbyć się onegdaj.

— Wojska austryackie rozlokowane wdłuż granicy dalmackiéj, pisze *Wehr Ztg*, mają służbę bardzo trudną i uciążliwą. Ani godziny nie mają one spokoju. Ledwie przejdzie jeden oddział powstańców, i zdaje się już, że będzie spokój, wnet pojawia się z hałasem drugi oddział i niepokoi całą armię. Oficerowie i szeregowcy znoszą jednak wszystkie znoje i trudy z wzorową wytrwałością i spokojem. Niejeden c. k. posterunek wojskowy wygląda jak mały arsenał, nasza dzielna straż pograniczna rozbraja bowiem wszystkich, którzy z bronią w ręku przejdą przez naszą granicę. Zdarza się często, że całe oddziały składają dobrowolnie broń. Armia nasza ma dzielnych pomocników w żandarmeryi i straży skarbowéj, które doskonale znają miejscowość. Niestety poginęło już wielu strażników od straży skarbowéj i jest wielu rannych.

Serbia.

Wojenne z początku wiadomości, jakie nadchodziły z Belgradu zaraz po zamianowaniu nowego gabinetu, zaczynają chłodniejszą przybierać cechę. Przypuszczano, że Ristics objąwszy tekę ministra spraw zagranicznych, dążyć będzie przedewszystkiem i szybkim krokiem do wojny; tymczasem zimniej on rzeczy bierze, niż się spodziewano. Zapatrywanie to opieramy na tem, co piszą do *Polit. Corresp.* o ostatnim stanie rzeczy pod względem dyplomatycznym w Belgradzie: „Rząd serbski, pisze ten dziennik, ma zamiar więcej liczyć się z powtórnemi, bardzo groźnemi ostrzeżeniami Austro-Węgier i Rosyi przed naruszeniem stosunków wskutek zachowania się i postanowień Serbii, niż z naciskiem wzburzonej opinii publicznej. Z postępowania obu tych mocarstw przekonał się rząd serbski, iż wcale wątpić nie można, że Serbia, jeśli się da pociągnąć do czynu nierozważnego, uczyni to li na własne ryzyko i wtedy będzie musiała wziąć na siebie wszelkie z tego kroku wypływające następstwa“. W związku z tem, jak się zdaje, zostaje doniesienie, że rząd serbski nie będzie już dłużej pozwalał na przechodzenie serbskich ochotników do Bośni.

Zmiana ta w postępowaniu rządu serbskiego, ma być istotnie wynikiem presyi dyplomatycznej mocarstw północnych, wywieranej od dni ośmiu bez przestanku. Ajenci dyplomatyczni Austryi i Rosyi nie zaniedbali przedstawiać rządowi księcia Milana ciężką odpowiedzialność, jaką bierze na siebie obstając ciągle przy dotychczasowem zachowaniu się. Pod takim wpływem i naciskiem zagranicznym musiało oczywiście w rządzie serbskim przyjść do zastanowienia i rozpraw, które z początku groziły przesileniem ministeryalnem. Uwagi atoli, że najżywotniejsze interesa Serbii czynią niemożebnem, aby polityka jej nie szła za naglącemi radami mocarstw, otrzymały większość. Już 3go b. m. znać było symptom pierwszy tej przygotowującej się zmiany, która od tego czasu więcej dojrzała. Ajent dyplomatyczny serbski w Konstantynopolu p. Magosinovich otrzymał w tym dniu polecenie, aby ponownie dał Porcie zaspakajające zapewnienia, iż ze strony Serbii nie potrzebuje się obawiać komplikacyi zagrażającej pokojowi. Od tej chwili mocarstwa wzięły za przedmiot swych pokojowych przedstawień bierność, z jaką rząd serbski pozwalał na popieranie ruchu powstańczego w Bośni i Hercegowinie ze swego terytoryum. Zdaje się, że przedstawienia te odniosły pożądany skutek, bo jakkolwiek Serbia nie zawiesiła swych zarządzeń wojskowych, to jednak już od dnia onegdajszego poczyniono kroki wskazujące zamiar, że rząd serbski nie będzie już dalej pozwalał na przekraczanie granicy przez ochotników serbskich idących do powstania hercegowińskiego. O tem postanowieniu zawiadomieni zostali ajenci zagraniczni uwierzytelnieni w Belgradzie. Bądź co bądź, nie ulega wątpliwości, że ministrowie wobec wskazanej im stosunkami drogi i wobec panującego w Kragujewaczu usposobienia nie w bardzo dobrem pojechali tam usposobieniu. Przed odjazdem ich dokonaną została nominacya podpułkownika Leszjanina na komendanta wojska stałego.

Zapatrywanie to znajduje potwierdzenie w telegramie z Pragi do *Pressy*. Depesza ta z 7go b. m. brzmi: „Z Belgradu donoszą do *Narodnich listów*, iż tam (w Belgradzie) bardzo są niezadowoleni z nowego rządu. Niektórzy członkowie gabinetu weszli doń tylko jako „patryoci“, ale bez żadnego politycznego programu. Gabinet teraźniejszy nie może się długo utrzymać, jest on przeciwny tendencyom polityki wewnętrznej Serbii“. Według tego samego telegramu, powstańcy wybrać mieli Filipowicza jako delegata na rokowania z konsulami mocarstw europejskich.

— Dzienniki serbskie bardzo różowo oceniają usposobienie Anglii dla powstańców hercegowińskich. *Vidov-Dan* konstatuje uwagi godną zmianę w zapatrywaniach Anglii na stosunki Wschodu; przyczem szczególny kładzie nacisk na znaną manifestacyę lorda Russela pisząc: Lord Russel, wierny zwolennik polityki lorda Palmerstona, wielki przyjaciel Turcyi, wydaje odezwę wzywającą do składek na rzecz powstańców, a w Londynie zapowiedziany jest *meeting*, na którym ma być uchwalona rezolucya, wyrażająca sympatye dla chrześcian na Wschodzie. Takie przyjazne dla powstańców manifestacye będą się często powtarzały, jak dziennik ten z pewnego dowiaduje się źródła. *Vidov-Dan* tłumaczy tę zmianę w zapatrywaniach Anglików tem, że Anglicy poznawszy dokładnie Turków i ich urządzenia, przyszli do tego przekonania, że jest to rzeczą nienaturalną, a zatem niemożliwą trzymać większość ludności Turcyi europejskiej w jarzmie niewolnictwa. Anglicy jako ludzie praktyczni nie chcą popaść powtórnie w błąd przeszłości, lecz chcą obecnie zainaugurować politykę, którąby była godniejszą Anglii Wprawdzie rząd królewski nie wypowiedział jeszcze w tej mierze swego zdania, lecz w Anglii jest nacisk opini publicznej tak potężny, że rząd nie może mu się oprzeć na długo. Wschodnia ludność chrześciańska zrozumie dzisiejszą sytuacyę i nie omieszka z niej skorzystać.

Istok zastanawiając się nad wynikiem wyborów do Skupczyny powiada, że jasną jest rzeczą, czego naród sobie życzy. Mniejszość dawnej Skupczyny (stronnictwo konserwatywne) przepadła zupełnie przy ostatnich wyborach i nie istnieje już jako stronnictwo. Mniejszość owa składała się z żywiołów, które popierały każdy reakcyjny gabinet; większość zaś kierowała się zawsze swojemi zasadami i dobrem narodu. Zasady te znalazły wyraz w znanym adresie; stronnictwo narodowe musiało zwyciężyć, gdyż przyjęło te zasady, które naród uznał za swoje. Byłoby rzeczą zbyteczną wskazywać dzisiejszej Skupczynie co ma czynić. Dziś nadeszła chwila, w któréj powinno się w czyn wprowadzić to, o czem się w ubiegłym roku mówiło. Nie należy opuszczać braci, którzy krew przelewają. Jeszcze nigdy nie wybuchło powstanie wśród tak korzystnych okoliczności. Idea serbska musi być zrealizowaną, a obowiązkiem Skupczyny jest spełnić jaknajprędzej swe obowiązki. Za Skupczyną stoi naród, który pragnie wojny. Dziś jest obowiązkiem Skupczyny wypowiedzieć w adresie swoją decyzyę królowi i Europie.

— Skupczyna otwartą zostanie we czwartek 9 b. m. Ministrowie odjechali 6 b. m. do Kragujewaczu. książę Milan udaje się tam we środę. Członek *Omladiny* Kaljewicz zatwierdzony został przez rząd jako prezes skupczyny. Kiąże Milan nie chciał pierwotnie jechać do Kragujewaczu, lecz w końcu uległ prośbom prezesa gabinetu p. Stewczy, który się obawiał, że nieobecność księcia mogłaby skupczyna uważać za demonstracyę. Wskutek tego wyjeżdża tam książę na trzy dni. Posiedzenia skupczyny mają trwać bardzo krótko.

Turcya.

Zestawiając sobie wszystkie z rozmaitych źródeł pochodzące wiadomości, przyjść można do przekonania, że powstanie w Hercegowinie i Bośni nie najlepiej stoi. Wprawdzie są depesze donoszące o potyczkach zwycięskich dla powstańców, lecz już kilkakrotnie doznaliśmy zawodu. Czekając na szczegóły tej lub owej bitwy, czekaliśmy, jak się póżniej pokazało, nadaremno; rzecz pozostała do tego stopnia nierozstrzygniętą, iż w końcu nie można było nawet wiedzieć, czy wogóle zaszła bitwa, czy nie. Z obowiązku dziennikarskiego zapisywać musimy wszystkie wiadomości, które nam się wydają prawdopodobnemi, czy one pochodzą z źródeł słowiańskich, czy też przyjacielskich Turkom. W każdym razie jednak *Polit. Corresp.*, najspokojniej rzecz traktująca, zdaje się mieć najwięcej do prawdy zbliżone wiadomości. W ostatnim swym numerze pisze o chwilowem położeniu rzeczy co następuje:

„W całym dystrykcie Trebinii aż do południowo-wschodniej granicy austryackiej, panuje taka cisza grobowa, jakby tam nigdy powstańców nie było. Wszystko, co tylko przed dziesięciu dniami mogło sobie rościć pretensye do tego imienia, rozpędzone zostało na cztery wiatry. Przed wybuchem powstania stosunki materyalne tej okolicy biednej nie były szczególne, teraz zaś panuje tam po licznej pogorzeli największy brak żywności. Wojska tureckie znajdujące się na południu od Mostaru, muszą aż z Kłecka sprowadzać żywność. Biedni rajasy cierpią teraz więcej niż kiedyindziej głód i nędzę. Wiadomości jednak o pomocy serbskiej i czarnogórskiej nie ustają.“

Jakkolwiek wiadomości te nazwaliśmy najwięcej zbliżonemi do prawdy, nie pomijamy jednak innych, albowiem niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę, że nadzwyczaj trudno odróżnić prawdę od fałszu we wszystkich doniesieniach z pola walki. I tak ten sam dziennik mówiący o grobowej ciszy na miejscu pola walki, pisze dalej:

„Na granicy czarnogórsko-hercegowińskiej zaszło 5go b. m. kilka potyczek, które miały na celu zdobycie twierdzy granicznej Niksic, uważanej przed ośmiu dniami za niepodobną do utrzymania się w niej Turków. Jakkolwiek potyczki były bardzo krwawe, a z Cetinii otrzymali powstańcy polecenie bądź co bądź Niksic zdobyć, zdaje się jednak, że skończyło się tylko na obustronnych stratach. Prócz tego walczono także w pobliżu Niksic, gdzie znów chodziło o zdobycie blokhauzów Tarniowica i Ozrin. Pomimo iż obie te potyczki znów kosztowały dość ofiar, a nawet poległ komendant Ozrina Jus pasza, forty pozostały w rękach Turków.

Do Dalmacyi przybyli ochotnicy włoscy i udali się zaraz do Czarnogóry, aby się przyłączyć do powstania w Hercegowinie. Powtarzają się znów pogłoski, które okazały się już raz nieprawdziwemi, że Czarnogóra skoncentrowała pod Grahovem 5000 ludzi, a 15,000 ludzi trzyma w pogotowiu do wymarszu. Dowództwo nad Czarnogórcami pod Grahovem objął teść księcia Mikołaja, Piotr Vukoticz, który niedawno powrócił do Cetinii; są oni wszyscy uzbrojeni w odtylcówki. Ochotnicy przybywający do Cetinii nie otrzymują tam broni, lecz odsyłają ich do Grahova, gdzie dopiero otrzymują uzbrojenie. Głównym punktem powstania jest w tej chwili Zubczy.

Co się tyczy zbrojnej interwencyi Czarnogóry, to zwracaliśmy już przed kilku dniami uwagę, że ona możebną jest tylko łącznie z Serbią; ponieważ tam zmieniono, jak się zdaje, plan wskutek nacisku mocarstw północnych, wątpić też więc można, czy Czarnogóra zrobi cokolwiek na własną rękę i odosobniona. *Glas Crnagorca* wbrew temu twierdzi, że rozsiewanie pogłosek, jakoby polityka Czarnogóry była niepewną i dwulicową, obrachowane jest na zniechęcenie powstańców. Usiłowania te jednak, dodaje, są nadaremne, gdyż Czarnogóra była zawsze, jest dziś i nigdy być nie przestanie wcieloną ideą wolności ludów, której piastunem jest książę Mikołaj.

Depesza nadeszła onegdaj z Belgradu donosi o wybuchu powstania w okolicy Gradaczu i Biszczy w Bośni. Powstańcy, którzy otrzymali około 900 karabinów, spotkali się już z Turkami pod Gradaczem, wynik jednak tej bitwy niewiadomy, donoszą tylko, że poległ w niej znany z waleczności dowódzca Turków Jajicz beg Kulinowicz.

Z Konstantynopola zaś telegrafują 6go b. m. do *N. fr. Presse*, że korpus liczący 1000 ochotników serbskich, rozbity został przez wojska tureckie pod Ostaniczo (prawdopodobnie pod Ozajnicą). Władze tureckie zabrały transport z 5 dział i 500 karabinów, przeznaczony dla powstańców. Podobną wiadomość czytamy nawet w *Politik*, bardzo gorącej zwolenniczki powstania; telegrafują do niej z Belgradu 6go b. m.: 600 ochotników, którzy pod Raczą, 6 mil od Sabaczu, przeszli do Bośni, napadnięci zostali przez batalion nizamów i pobici.“

Zresztą znajdujemy następujące w dziennikach depesze dość ciekawej treści:

Dubrownik 7 września. Donoszą jako rzecz pewną, że 300 Czarnogórców z czterema działami wyruszyło do Zubczy w pomoc powstańcom i już tam przybyli. W kołach decydujących w Czarnogórze uważają jeszcze ciągle wybuch wojny za pewny.

Konstantynopol 7 września. Depesza Husseina paszy z 3go b. m. do ministra wojny mówi: Powstańcy, którzy po kapitulacyi klasztoru Szuma udali się w góry, poddają się jedni za drugimi. Wszystko uprawnia do przypuszczania, że powstanie zbliża się do końca.“

— Dość ciekawe podają dzienniki szczegóły o krzątaniu się Porty, aby naprawić zwłokę w zaprowadzeniu kroków wojskowych celem stłumienia ruchu powstańczego w Bośni i Hercegowinie. Punkt kulminacyjny zarządzeń wojskowych na lądzie i morzu ma Turcya osiągnąć najdalej w przeciągu dni ośmiu. Minister wojny Hussein Avni pasza ściągnął ze wszystkich stron wojsko, jakie tylko mógł mieć do dyspozycyi, do prowincyi zbuntowanych. Oczywiście jeszcze nieco czasu upłynie, zanim wojska te będące w marszu, staną na oznaczonem miejscu. Wiadomość, jakoby Derwisz pasza usunięty został od naczelnej komendy w Hercegowinie, jest nieuzasadnioną. Pod jego komendą zostają: Nedżib pasza, Hussein pasza, Achmed Hamdi pasza, Chefket pasza, Selim pasza; Mehemed Ali pasza powołany do Hercegowiny z nad granicy tesalskiej. Komendantem twierdzy Niż a zarazem tymczasowym komendantem korpusu obserwacyjnego, zbierającego się tam przeciw Serbii, mianowany został Achmed Ejub pasza. Komendantem twierdzy Widdin mianowany Hasiz pasza. Do korpusu obserwacyjnego pod Niżem posłano 36 dział systemu Kruppa. Parowce transportowe „Thalia“, „Fethie“ i „Malakow“, dowożą ciągle żywność, amunicyę i broń do Kłecka.

— Jeszcze d. 4go b. m. zebrali się konsulowie w Mostarze, a dotychczas nic nie słychać o podjęciu rokowań. Natomiast zwracają dzienniki szczególną uwagę na artykuł *Timesa*, a raczej na korespondencyę tego dziennika z Berlina, która podaje ciekawe szczegóły o zajściach, które poprzedziły projekt pośredniczenia między powstańcami a Turcyą. Ustęp dotyczący brzmi:

„Kiedy jenerał Ignatiew, ambasador rosyjski w Konstantynopolu, zaraz po wybuchu rewolucyi powrócił na swoją posadę, natychmiast zniósł się z Portą i mówił wiele o sprawach bieżących, nie objawiając wcale życzenia interwencyi. W kilka dni potem, w połowie sierpnia, zjawił się hr. Zichy, ambasador austryacki, i przedstawił bezzwłocznie pośrednictwo mocarstw, jako coś, co miało być w interesie nietylko Turcyi, ale także Austryi i całej Europy. Do projektu tego przystąpili bez wahania reprezentanci Niemiec i Włoch, podczas gdy Rosya trzymała się z początku zdaleka. Kiedy jednak Austrya wskazywać poczęła na niepewne położenie, w jakie popaść mogą jej prowincye południowo-słowiańskie przez peryodycznie powtarzające się powstania tureckie, uległa w końcu Rosya, widząc swego sąsiada stanowczo występującego i zrobiła Porcie przedstawienie łącznie z gabinetami berlińskim i wiedeńskim. Bezpośrednio przedtem, lub zaraz potem Rosya w ustnym stosunku z politykami tureckimi objawiła mniemanie, że jeżeli mocarstwa wogóle mają pośredniczyć na korzyść uciśniętych rajasów, natenczas dla wszystkich stron interesowanych najlepiejby było, gdyby Bośnia i Hercogowina otrzymały jak największą niepodległość. Austrya była wręcz przeciwnego zdania. Hr. Andrassy udowadniał, że przemiana prowincyj powstałych na państwa niepodległe zachęcałaby austryackich Słowian południowych do usiłowania, aby urzeczywistnić dawne ich marzenie o powrocie do związku z Bośnią i Serbią. Jedyne ustępstwo tedy, jakie Austrya chciała zrobić Bośniakom i Hercegowińczykom było przyznanie im samorządu w sprawach wewnętrznych i wyswobodzenie ich od tyranii i okrucieństwa, które od dawna cierpieli. Ponieważ Niemcy nie sprzeciwiły się temu zapatrywaniu, a Francya w pierwszem stadyum rokowań nie była o radę zapytywaną, dozwoliła Rosya, aby punkt ten upadł i zgodziła się na wnioski Austryi, jako na dostateczną podstawę do rokowań, ale jak mówią ogólikowo i nie stanowczo. Pierwsze odwołanie się mocarstw do Porty, ta odrzuciła; drugie, które nastąpiło po upływie kilku dni i poparte już było przez mocarstwa, która podpisały traktat paryski, znalazło lepsze przyjęcie i doprowadziło do projektu pośrednictwa konsulów. Wkrótce jednak pokazało się, że Rosya w tem, aby się ta polityka udała, wcale nie miała interesu. Przyłączyła się bowiem do planu komisyi konsularnej, ale kiedy komisya została mianowaną, wyszło na jaw, że reprezentantem cara w tej ważnej korporacyi nie był jego główny ajent w kraju, lecz urzędnik podrzędny, którego samo imię przekona powstańców, że dla Rosyi obojętny jest wynik rokowań.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 września. Tysiące ludu wiejskiego przeciągało wczoraj i dzisiaj z powrotem z Kalwaryi Zebrzydowskiej, gdzie odbywał się wielki odpust na dzień Narodzenia N. P. Maryi. A lubo Kalwarya bywa od wieków bardzo licznie nawiedzaną i to nietylko ze wszystkich części dawnej Polski, lecz także przez Szlązaków, Morawian, Słowaków z za Karpat, wszelako nie dała ona powodu do not dyplomatycznych jak Lourdes. Niekiedy tylko podczas cholery utrudniano, ale jedynie ze względów sanitarnych, pielgrzymki. Kiedy do Lourdes kilka tysięcy osób ciągnie, to w Kalwaryi bywa często po stotysięcy i więcej pobożnego ludu i ten idzie gromadami z chorągwiami i przy śpiewach.

— Prezydent miasta Dr. Zyblikiewicz wyjechał do Wiednia.

— Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego, otrzymał od p. Bolesława Biskupskiego nieco monet i medalików polskich pamiątkowych; p. Tomasz Pryliński darował klucz starożytny, znaleziony przy kopaniu fudamentów w Krakowie, w ulicy Św. Scholastyki. Przybyło też wiele złomków pięknych kachlów, które przedstawiają teraz w Gabinecie szereg okazów od XV wieku począwszy.

— Dr. Seweryn Gałęzowski zwiedziwszy niektóre nasze zakłady kąpielne wrócił do Krakowa, skąd wyjeżdża na powrót do Paryża. Fotograf tutejszy p. Awit Szubert wykonał fotografię Dra Gałęzowskiego podczas jego pobytu w Szczawnicy. Odznacza się ona wielkiem podobieństwem i pięknem wykonaniem.

— Wczoraj popisywał się w teatrze p. Siedlecki jako magik, prestidigitator i t. d. Główną zaletą przedstawień jego jest, że umie utrzymać zajęcie przez cały wieczór. Co do zręczności, p. Siedlecki wcale nie ustępuje wszystkim tego rodzaju „profesorom,“ a w niektórych sztukach nawet ich przewyższa; ponieważ zaś wykłada po polsku, przeto każdy jego koncept, każde wyjaśnienie staje się dla publiczności zrozumiałem. Na przedstawienia obcych przybyszów uczęszczano tłumnie, wczoraj teatr nie był zbyt pełny, chociaż p. Siedlecki znany był jako artysta tutejszego teatru. Może następne przedstawienie w sobotę będzie liczniejszem, bo zręczność p. Siedleckiego zasługuje na to.

— Policya ujęła wczoraj sprawcę kradzieży u przeora OO. Bernardynów, o której onegdaj donieśliśmy. Jest nim Wawrzyniec Głowacki, kuchta z Bereżnicy Wielkiej w powiecie Tarnopolskim. Znaleziono przy nim większą część pieniędzy skradzionych.

— Policya aresztowała Antoniego Grudnia i Jędrzeja Srokę włościan z Zelkowa na kradzieży w szynku; Karola Stawiarza podrostka, od którego odebrano bieliznę skradzioną przezeń z wozu z tłomoczkiem; Ludwikę Beterównę włóczęgę za kradzież kożucha, który odebrano od Jakóba Lernera tandeciarza, ten bowiem nabył go za 40 centów, Adama Grotowskiego z Pasternika pod Niepołomicami, gdy sprzedawał korale wartości 50 złr. które skradł z pod zamknięcia; Grotowski przyznał się, że się nazywa właściwie Wycinkiem.

— We wtorek umarł na Prądniku Białym wójt tameczny Jan Romanowski, członek Rady powiatowej krakowskiej.

— Dochodzą nas ciągłe zażalenia na krzyki, hałasy i bitki, wyprawiane po nocach przez pijaków. Na Piasku zniesiono już od jakiegoś czasu muzyki nocne, i o wiele też jest spokojniej, chociaż z soboty na niedzielę i z niedzieli na poniedziałek prawie nigdy nie obejdzie się bez burdy ulicznej, zwykle dopiero po północy, kiedy spokojni mieszkańcy radziby snu używać. Pomiędzy garkuchniami i kawiarniami na Kleparzu jest jedna pod L. 87, ciesząca się zbyt wielkiem pobłażaniem władzy, na czem cierpią okoliczni mieszkańcy. W każdą niedzielę i święto już od godziny 4ej po południu piszczy klarnet i huczą basy dla gości weselnych do godz. 11ej w nocy. O tej porze nadciągają nie-weselni bez różnicy płci, których już z innych szynków dla spóźnionej pory wyproszono. Hałas i wrzawa przenosi się wtedy na ulicę i obszerny plac targu końskiego, gdzie się naprzód rozpoczynają pląsy, następnie bitki, a często bezecna rozpusta. I trwa to aż do białego dnia, gdyż dopiero około godz. 6ej rano nastaje cisza na tem pobojowisku ukonsensowanej zabawy. Już kilkakrotnie zanoszono z tego powodu zażalenia do Dyrekcyi policyi, jednak nic nie stało się dla zabezpieczenia mieszkańcom spokoju, gdyż „ludzie muszą się gdzieś bawić“. Niechajże się bawią choćby do północy, byle potem drudzy i to właśnie ci, co podatki opłacają, mogli spać i wypoczywać po pracy. Takie „bawienie się“ ludzi, doprowadza do największej demoralizacyi i rozpajania. Jeżeli po wsiach wydają konsensa na muzykę tylko do północy, to słuszna, aby w mieście nie dopuszczano podobnych zabaw do rana. Dwie tylko są drogi, aby złemu zaradzić: jedna, aby w razie powtarzania się tych niepokojów odebrać konsens; druga, aby tę szynkownię z wszystkiemi jej prawami i przywilejami, jakich teraz używa, przenieść w sąsiedztwo mieszkania tych, co mogą zakazać, a nie zakazują.

— Odbieramy następujące pismo:

Obowiązkiem moim jest ostrzedz wszystkich, którzyby mieli zamiar jechać z okolic Mogiły do Niepołomic i odwrotnie, iż przewóz przez Wisłę w Niepołomicach z powodu prawie zupełnego zniszczenia pomostowej przystawki dającej od strony Rogowa jedyny przystęp do promu, grozi przewożącym się co najmniej połamaniem powozu, lub okaleczeniem koni. Oprócz tego sam prom wydaje się zupełnie zgniłym i jak mówią miał być już lat temu trzy nowym zastąpiony. Jako dowód prawdy posłużyć może okoliczność, iż zeszłej soboty 4go września przy ledwie łokciowym przybytku wody, dzierżawca przewozu wysławszy prom na stronę Rogowa po moją bryczkę, widząc z brzegu Niepołomskiego, że woda jest trochę silniejszą, niż zwykle w porze letniej, zakazał przewoźnikom przybić do brzegu i zabrać moją bryczkę. A gdybym też był jechał po jedynego w naszej okolicy doktora?

Stefan Potocki, Wiceprezes Rady pow. krakow.

— Do Rady powiatowej Liskiej wybrany został z większej własności na miejsce p. Fr. Wagnera, właściciel Stuposian, p. Adam Ziętarski.

— Wybór jednego członka Rady powiatowej Tarnowskiej z gmin wiejskich odbędzie się d. 6 października.

— **Wadowice** 6go września.

Wczoraj odbyło się poświęcenie nowo wybudowanego gmachu gimnazyalnego. Po uroczystym akcie religijnym zgromadziła się publiczność w jednej z sal gimnazyalnych, gdzie na wzniesieniu, przemówił burmistrz miasta p. Brosig oddając klucze od gmachu Dyrektorowi gimnazyalnemu. Starosta p. Olszewski podniósł ofiarność gminy, zwrócił się do nauczycieli i dyrektora, którym nietylko gmach lecz i młodzież powierzając, wyraził uznanie za prawdziwą ojcowską nad nią opiekę. Dyrektor gimnazyalny p. Stahlberger podziękował gminie za jej troskliwą opiekę szkół, a w szczególności podniósł zasługi Burmistrza, który gorliwie zajął się budową nowego gmachu. W końcu wykazał potrzebę założenia bursy dla ubogiej młodzieży, niewątpiąc, że ta przyjdzie do skutku, gdyż ofiarność mieszczan i duchowieństwa w tej okolicy daje mu tego pewność. Uczeń klasy 8ej p. Bizoń dziękował w imieniu młodzieży za opiekę, jakiej doznaje w tem mieście. W końcu przemówił Dr Graczyński w imieniu radnych, dziękując publicznie p. Burmistrzowi za jego gorliwe zajęcie się budową nowego gmachu. Po okrzykach na cześć Najj. Pana strzelano z moździeży i grała muzyka, uczniowie zaś śpiewali chórem.

— **Jasło** 8 września.

. . . . *i*. Jak wczoraj telegrafem doniosłem, napadli złodzieje w nocy d. 7 b. m. dwór w Trzcinicy hr. Włodków, kasę żelazną do posadzki przyśrubowaną oderwali, do ogrodu wywlekli, tamże rozbili, i srebro, złoto oraz klejnoty w niej przechowane, zabrali. Śmiały ten napad przeraził całą okolicę, gdyż rzeczywiście nikt z nas nie jest pewnym swej własności. Wszystkim przypomniała się owa słynna kradzież kasy powiatowej w Jaśle, o której w Sejmie tyle było rozpraw, a która po dziś dzień nie wykryta. Równie niewykryty napad nocny na dwór w Bieździedzy hr. Romera, rabunek w Żółkowie, kradzież ogromna papierów publicznych w Sulistrowy — zgoła, zapanował w tych stronach bezrząd, wymagający wyjątkowych środków zaradczych. Zwykłe Sądy i Starostwa z wygódkami dla rabusiów i złodziei, nie wystarczą tutaj, potrzeba sprężystej i czujnej władzy politycznej, a szczególnie sprytnych i doświadczonych detektiwów cywilnych i żandarmów, którzy zdołaliby wytropić gniazdo organizacyi owych napadów. Płacimy ogromne podatki, więc mamy prawo żądać od Władzy opieki osób i mienia, a tej w Jasielskiem nie czujemy wcale. Przeciwnie, rabusie i złodzieje widocznie rozzuchwalają się bezkarnością i może pod naszym bokiem knują napady na cudzą własność. Nadto rozeszła się w tych stronach wieść, że w pogranicznych Węgrzech kilkunastu kryminalistów zdołało uciec z więzienia i snuje się po lasach Żmigrodzkich; z tego powodu przesyłkom pocztowym towarzyszy żandarm na koźle. To wszystko niepokoi wielce umysły i oczekujemy niecierpliwie energicznej pomocy rządowej, której miejscowe organa nie są dać w stanie — *ut exempla docent*.

Z innych nowin donoszę, że gimnazyum w Jaśle skompletowano nareszcie ósmą klasą i od Nowego Roku ma przejść na etat rządowy. Młódź się doń garnie, a do pierwszej klasy zapisało się przeszło 70 uczniów. Ubóstwo jednak wielkie, a z mnogich krajowych stypendyów dla Jasła zaledwie okruchy się dostają, chociaż młodzież szkolna tutejsza poczciwa, bogobojna i chętna do nauki. Obiecuje nam także wasz księgarz Nowolecki otworzyć tutaj księgarnię podobną, jak w Nowym-Sączu. Przesyłamy mu ztąd serdeczne: Szczęść Boże!

— **Krosno** 5 września.

(St. B.) Bawiąc przez kilka tygodni w czasie wakacyj na wsi w Krośnieńskiem, miałem sposobność obcowania i rozmawiania z ludem wiejskim, co było mi to tem łatwiejszem, że urodzony i wychowany w tamtych okolicach, znam zwyczaje i wymagania tamtejszych włościan. Otóż lud tamtejszy ma wiele zamiłowania do opowiadań; wiele też utrzymuje się pomiędzy nim legend i podań. Jak jednak niektóre z nich dla braku znajomości dziejów ojczystych są przekręcone, dowodem tego jest opowiadanie, które słyszałem od jednego gospodarza z Żeglec, (jedna mila od Krosna w stronę południową), a którego treść tutaj przytaczam. Brzmi ono mniej więcej tak:

„W bardzo dawnych czasach po śmierci jednego z królów polskich ubiegało się o tron wielu kandydatów. Najwięcej zwolenników mieli: właściciel Odrzykonia, właściciel Miejsca i właściciel Dukli. Z tych pan odrzykoński, (tak się wyrażał ów gospodarz), był popierany przez Polaków, pan z Miejsca miał po swej stronie Rosyan, albowiem ówczesna cesarzowa Rosyjska była w nim zakochana; pan dukielski wreszcie był popierany przez Niemców. Polacy wybrali królem pana odrzykońskiego. Nie utrzymał on się jednak przy tronie, bo cesarzowa Rosyjska przysłała swemu faworytowi na pomoc ogromne wojsko, które podstąpiło pod Odrzykoń, zamek zdobyło i zburzyło, a samego pana odrzykońskiego żywcem spaliło. Pan dukielski przestraszony tym wypadkiem, uciekł za granicę, gdzie podobno został otruty; w taki sposób utrzymał się przy władzy pan z Miejsca, ale za jego rządów źle było w kraju, bo rządzili więcej Moskale niż on. Był on też mściwy, wytępił całą rodzinę pana odrzykońskiego, a jego zamku nie pozwolił nikomu odbudować, aby jego ruiny były na zawsze postrachem dla wszystkich, którzyby się chcieli opierać władzy królewskiej. I od owego to czasu, aż dotąd zamek Odrzykoński leży w ruinach.“

Oto treść opowiadania. Któż nie widzi na jego tle nieszczęśliwej elekcyi Augusta III? Boć ów pan Odrzykoński obrany królem przez Polaków ale ulegający przemocy Rosyan to Stanisław Leszczyński, tylko koniec obadwóch zupełnie inny. Ów pan z Miejsca, to August III, forytowany na króla polskiego głównie przez Rosyan; ale skąd miłość cesarzowej Rosyjskiej ku niemu? Pod tym względem nasuwa się na myśl Stanisław August, ale w takim razie kogo ma przedstawiać pan Odrzykoński i pan Dukielski? Ostatni, jako popierany przez Niemców, upaść musi i przy elekcyi Augusta III, bo Niemcy stali przy elekcyi wraz z Rosyanami po stronie Augusta, — ale poniekąd przy tej elekcyi pan Dukielski miałby miejsce jako kandydat stronnictwa francuzkiego, potrzebaby tylko w opowiadaniu przyjąć nie Niemców, ale stronnictwo francuzkie. Krótko, w całem opowiadaniu pełno mieszaniny i trudno znaleźć punkt wyjścia. A w tem wszystkiem zamek Odrzykoński, albo raczej jego ruiny jakże niepotrzebnie zajmują miejsce? jak tu pogodzić z opowiadaniem wszystkie fakta historyczne i podania o zamku Odrzykońskim skąd inąd znane? Jeżeli wszędzie pomiędzy ludem wiejskim kwitnie taka znajomość historyi polskiej, jeżeli wszędzie podania tak są gmatwane z wypadkami historycznemi, wtedy zdaje się, że wątek do dziejów przedchrześciańskich, za jaki zalecają podania ludowe, wnet będzie stracony. Dlatego też powinno to być zadaniem duchowieństwa, nauczycieli wiejskich i wszystkich którzy mają styczność z ludem wiejskim, a znają dzieje ojczyste, aby znajomość historyi polskiej krzewić między włościanami. Wtenczas poznają oni sami łatwo prawdę, rozróżnią fakta historyczne od podań, oczyszczą te ostatnie z przymieszek i w taki sposób podania będą dopiero mogły służyć do objaśnienia naszej historyi najdawniejszej.

— Obchodząc dorocznie zwycięstwo króla Jana III nah Turkami i odsiecz Wiednia, w pamięć którego odbywa się msza na Kahlenbergu, Stowarzyszenie polskie rzemieślników w Wiedniu pod nazwą „Siła“ odbędzie w niedzielę 12 bm. wycieczkę na górę Kahlenberg, a do udziału w niej zaprasza rodaków bawiących w Wiedniu czy są członkami stowarzyszenia albo nie. Można się w tym celu zebrać bądź w Volksgarten o godz. 8ej rano, bądź w hotelu na Kahlenbergu o 11ej.

— *Habemus papam!*... mamy tajnego delegata apostolskiego! — woła pruska prokuratorya poznańska, czy też gnieźnieńska. Podobno dnia 18 b. m. toczyć się będzie przed sądem poznańskim proces przeciw Ks. kanonikowi Kurowskiemu „o nieprawe wdzieranie się w atrybucye biskupie“. Całym poszlakiem, który z piersi prokuratoryi pruskiej wywołuje radosny okrzyk *habemus papam!*, jest to, że niektóre rozporządzenia władzy duchownej, wydane do tego lub owego z duchownych, pieczętowane były głoską *K.*, a pieczęć tę, czy też podobną, znaleziono podczas rewizyi policyjnej u ks. Kurowskiego. Niektórzy kapłani zdradziecko oddali te rozporządzenia w ręce władz pruskich. Pomiędzy zapozwanymi na świadki przeciw X. Kurowskiemu duchownymi, będą prawdopodobnie i ci, którzy więcéj cesarzowi niż Bogu przypodobać się, uznali za stosowną. Na terminie pewnie już nie będą mogli stawiać światła pod korzec, dotychczas bowiem nie śmieli wystąpić jawnie.

— Odpowiedzialny redaktor *Dziennika Poznańskiego* p. Stanisław Bronikowski stanął d. 4 b. m. przed kratkami sądu poznańskiego, oskarżony o obrazę króla pruskiego i kanclerza niemieckiego, której prokuratorya dopatrzyła się w artykuliku pod napisem: „Ze stolicy miliardów“. Było to tłómaczenie ustępu z dzieła Viktora Tissota *Voyage aux pays des milliards*, ustępu opiającego Berlin. *Dziennik* nie tłómaczył go z oryginału, lecz wedle wyjątków podanych przez niemieckie pisma poznańskie *Posener Ztg* i *Ostdeutsche Ztg*. Co pismom niemieckim uszło bezkarnie, za to pociągnięto *Dziennik Poznański* do odpowiedzialności i rzeczywiście skazano p. Bronikowskiego na trzy miesiące więzienia. Prokuratorya wniosła o sześć miesięcy. *Il-y-a des juges!*... Ponieważ mowa o procesach pra-

sowych, więc dodajmy, że *Gazecie Toruńskiej* w przeciągu trzech miesięcy wytoczono dwadzieścia procesów, z których siedm już rozstrzygniętych w ten sposób, że redaktora *Gazety Toruńskiej* skazano na przeszło cztery miesiące więzienia; reszta procesów czeka rozstrzygnięcia. Ciekawy jest jeden z tych procesów o tyle, że chodzi o obrazę nasłanego do Torunia ajenta, niejakiego Rexa, obrazę popełnioną w ten sposób, iż prawdopodobnie przez niedopatrzenie się korektora wypadła przed nazwiskiem Rex głoska *p.* (skrócenie wyrazu „pan"). Czytelnicy powezmą ztąd wyobrażenie, za co to władze pruskie wytaczają procesy redaktorom pism polskich.

— Nr 36 *Gazety sądowej warszawskiej* zawiera: Postanowienia i rozporządzenia rządowe; — Bankructwo proste nie jest karalne; — Kronika cywilna; — Sądownictwo gminne; — Korespondencya z Wiednia; — Kronika zagraniczna; — Przegląd bibliograficzny; — Wiadomości bieżące krajowe i zagraniczne; — Odcinek: Prawa autorów i artystów.

— W ciągu sierpnia aż 33 osób dopuściło się w Wiedniu samobójstwa. Najstarszy samobójca liczył lat 81, najmłodszy 14. Na tych 33 osób, było 8 kobiet; w lipcu było samobójstw w Wiedniu 23. Troska o utrzymanie się, zdaje się być najwięcej powodem do odebrania sobie życia; u kobiet zaś miłość bywa najczęściej przyczyną.

— Fryderyk Wondrich, z Horzowic w Czechach, asystent pocztowy w Bernie, przeniewierzywszy 9 listów pieniężnych, wartości 80,743 złr., zbiegł d. 2 b. m., a jak dał się słyszeć, miał się udać do powstania hercegowińskiego. Przypuścić jednak można, że nie dla powstańców skradł pieniądze, a zatem zapewne nie tam poszedł lokować swój kapitał. Za ujęcie go naznaczono 200 złr. nagrody.

— Wykazało się, że w zarządzie Syberyi zginęło gdzieś 140,000 rubli, wykaz osób zesłanych na Syberyę, oraz mnóstwo aktów urzędowych, a przytem niektóre pisma urzędowe nadesłane przez Senat rządzący do Irkucka, nie były od kilku lat otwierane.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 7 września pochmurno, chwilami deszcz; termometr od 9·2 doszedł do 14·4 R. Dnia 8 pogoda; termometr od 8·1 doszedł 16·2 R. Barometr zwolna opada; dnia 9 września o godzinie 6ej rano stan jego był 331·17, termometru 6·8 R. Wiatr północno-wschodni.

— W piątek dnia 10 września: Śgo Mikołaja z Tolentynu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Drugi zjazd rolników w Stanisławowie.

Komitet c. k. Towarzystwa gosp. gal. ogłasza pytania które mają być przedmiotem obrad tego zjazdu dnia 19 września i następnych, a mianowicie: 1) Jakich zmian doznać muszą nasze gospodarstwa w obec zmiany stosunków ekonomicznych w kraju naszym? 2) Czyli zamknięcie granicy od Mołdo-Wołoszy i państwa rosyjskiego dla przypędu bydła da się przeprowadzić bez szkody dla gospodarstwa krajowego? 3) Czyli ujednostajnienie kierunku w budowli bydła jest pożądane? i w jakich warunkach hodowla bydła mlecznego, opasowego lub roboczego jest wskazaną? 4) Czy stosownem jest użycie rasy Schorthorn do poprawienia bydła rogatego w kraju naszym? 5) Jaki kierunek owczarstwa w większych gospodarstwach naszych przedstawia się najkorzystniej dla przyszłości i jak go przy dzisiejszym stanie owczarstwa utrzymać lub osiągnąć można. 6) Czyli przechowywanie nawozu pod bydłem jest dobrem i jak to robić należy? Czy użycie nawozów sztucznych odpowiada naszym stosunkom ekonomicznym i jakich, pod które rośliny używać należy? 7) W jaki sposób zwiększyć przychód z łąk naszych w ogóle, z łąk torfowych w szczególności? 8) Czy zakwaszenie karmy dla bydła jest korzystne? jakie rośliny zakwaszać można? w jaki sposób? 9) Jakim zmianom uledz winny gospodarstwa lasowe, w szczególności o ile wprowadzenie gospodarstwa nizkopiennego jest wskazanem? niemniej, czy cięcia tak zwane „Dunckel-Schläge" są zalecenia godne? 10) Jakie maszyny są w naszych stosunkach gospodar. wskazane? na co przy wyborze takowych uważać należy.

Wykaz dochodów Kolei Galic. Karola Ludwika.

Dochód od 27go sierpnia do 2go września:

	1875 r.	1874 r.
	złr. 197,727 c. —	złr. 179,863 c. 93
Dochód od 1go stycznia do 26go sierpnia:	złr. 6,678,367 c. 37	złr. 8,251,696 c. 13
Ogółem dochód:	1875 r.	1874 r.
	złr. 6,876,094 c. 37	złr. 8,431,560 c. 06

Peszt 6go września. *(Targ zbożowy).*

Dowóz pszenicy mały, ceny stałe. Żyto mdło, jęczmień poszukiwany, cena podnosi się, reszta produktów bez zmiany. Owies po cenie stałej.

Płacono za pszenicę na 81 funtów po 4·45 do 4·55, na 87 funtów po 5·55 do 5·60 za 100 funt. cłowych; żyto po 3·25 do 3·35 za 80 f.; jęczmień po 2·65 do 3·15 za 70 funt.; owies po 2·05 do 2·10 za 50 f., kukurudzę po 3·10 do 3·30 za 85 f., proso po 2·30 do 2·40 za 85 f., olej po 20 złr., spirytus po 41 złr.

Wrocław 6go września.

Płacono za pszenicę w miejscu na 200 funtów cłowych po 22·50 mark; żyto na 200 f. cł. po 17·25 m.; owies na 200 f. cł. po 17·60; rzepak na 150 f. brutto po 27·— mark; olej po 60·— m.; spirytus na 100 Trall. po 53·10 mark, na wrzesień po 53·20, na październik po 53 mark.

Przyjechali do Krakowa od 7go do 9go września.

HOTEL WIKTORYA: Breisky radca dworu i ministeryalny z Wiednia, Ludwik hr. Wodzicki z Tyczyna, Aleksander Blaremberg kapitan z Bukaresztu, Michał Sołtykiewicz z Warszawy, Kazimierz Ebert z Warszawy, Dr Bronisław Radziszewski ze Lwowa, A. Kriegs Au. A. Bach z Wiednia, Ludwik Rudzki z Woli Lubartowskiej, Karol Elsner ob. z Poznania, Eugeniusz Weissel z Wiednia, Kazimierz Filipowski, Kazimierz Brzozowski, W. Müller, D. Seidemann, Marya Dannenberg i Barbara hr. Łubieńska z Warszawy, P. Bystry z Kongresówki, Joanna Mabres z Wilna.

HOTEL pod ROŻĄ: A. Chylińska z córką wł. dóbr z Warszawy, Adam hr. Marasse wł. d. z Galicyi, Henryk Trzeciak z żoną wł. dóbr z Dąbrówki, F. Brzeski i K. Kraft z synami z Kongresówki, S. Chwalibóg wł. d. z Kongresówki, Stanisław Derych z żoną właś. dóbr z Czanowic, Peszke z familią z Limanowy, Józef Gostkowski wł. d. z Kongresówki, Ludwik Böse wł. dóbr z Morawy, Zdzisław Średnicki ob. z Warszawy, Wilhelm Rechtenberg porucznik, Antoni Wojczyński z familią wł. d. z Rosyi, Roman Kucieński wł. d. z Bentkowic, J. Turnau wł. d. z Galicyi, Michał Spitzer z Wiednia, Stanisław Zakrzewski z żoną wł. d. z Więcławic, A. Zaleski z Tarnowa, Antoni Chlebowski z siostrą z Warszawy, Stefan Zakrzeński wł. d. z Kongresówki.

HOTEL SASKI: Jan Borkowski pułkownik z Petersburga, Eugeniusz Chevalier inżynier z Paryża, Nahmmascher z Berlina, D. Detke z Kongresówki, Edmund Jastrzębski wł. dóbr z Galicyi, Zygmunt Rościszewski z Kongresówki, Marya Parjady, Jadwiga Semmler, Cecylia Omiecińska z Warszawy, Kazimierz Heldt z Warszawy, Henryk Hadziński z Łańcuta, Jan Sieroszewski z Gorajowic, Aleksander Winogradow z Petersburga, Karol Kohn z Wiednia, Konstanty Gąsowski z Warszawy, Urszula Musakowska ob. z Podola, hr. Cecylia Ponińska w. d. z Wołynia, Emilia i Julian Brundzichowie z Kongresówki, Wł. Zbyszewski z Paryża, Euf. Liczbińska z Kongresówki, Fr. Horwarter z Czech, hr. Łempicka wł. d. z Kucic, Fr. Flimming z Katowic, T. Manasiewicz z Kamieńca, Aug. Bobrownicki wł. d. z Galicyi, K. Suchodolski wł. d. z Sosnowa, T. Grocholski wł. dóbr z Wołynia, K. Piegłowski z Rosyi, L. Spiess z Warszawy, R. Piłat ze Lwowa, Joachim hr. Rostworowski wł. d. z Galicyi, K. Sosnowski z Tarnowa, Jan Wład. Szczepanowski ze Lwowa, Stefan Nemethy z Pesztu, Michał Dragomanow prof. z Kijowa.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Stanisław Abramowicz z familią wł. d. z Rosyi, Bronisław Zieliński wł. d. z Kongresówki, Aug. Pieczyńska z Kongresówki, Fr. Kassius z Kongresówki, Kreicer z Warszawy, L. Trzaskowski z Kongresówki, P. Berintowa z familią z Warszawy, L. Wyżykowski z Wiednia, S. Gruszczyński z Radomia, Tad. Suchecki z Kongresówki, Wacław Czapliński z familią z Kongresówki, Józef Konopacki z Kongresówki.

HOTEL POLLERA: Józef Wierzbowski z Warszawy, Jan Wesołowski z Poznania, bar. Wranzel z Wiednia, Leopold Chibik z Ślemienia, Gustaw Bernauer z Drezna, M. Heutler z familią z Pinczowa, H. Mültag ob. z Warszawy, Franciszek Dubowski z Warszawy, Eryk Wolbenheyer z Bielska, Władysław Schnede ob. z Warszawy, Teofil Wasilewski z Rzeszowa, Teodor Hille ob. z Prus, Władysław Klominek z Jasła, H. Masse z Jaworznia, X. L. Wendland z Poznania, Joanna Kuńska z Galicyi, A. Zakrzewski ob. z Kongresówki, Rościsław Piątkiewicz z Tarnopola, Władysław Kardoliński wł. d. ze Lwowa, X. A. Kowalik z Oświęcimia, Salomon Redlich z Wrocławia, Jan Tabiesiewicz z Kongresówki, Gustaw Oestreicher z Galicyi.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 7 września. Pismo admirała Laroncière le Noury, odczytane na uczcie w Evreux, upomina stronnictwo konserwatywne do zgody. Admirał uważa za konserwatywnych wszystkich tych, którzy odpychają doktrynę rewolucyjną 4go września, i oświadcza, iż będzie tak długo wiernym zwolennikiem rządu Mac-Mahona, dopóki ten nie zejdzie z drogi konserwatywnej, na której się dziś skupiają gorliwe jego usiłowania. Wszelako — dodaje admirał — żądam, aby Francya, jeśli nadejdzie chwila, że będzie mogła odzyskać wolny wybór, zajęła miejsce w koncercie europejskim, jakiego nie dozwala jej dziś zająć obecna forma rządu.

Paryż 7 września. Z Mons wyszło 500 pielgrzymów, Belgów, Irlandczyków, Holendrów i Niemców, w tej liczbie Niemców około 50, nie ma zaś między niemi znakomitości. Pielgrzymi zatrzymają się w Lourdes trzy dni. Zabroniono mów politycznych.

Paryż 7 września. Przybyło tu o godz. 5½ pięciuset belgijskich pielgrzymów, między którymi było nieco Niemców; udali się oni zaraz oddziałami do kościoła Notre Dame des Victoires, gdzie udzielono im błogosławieństwa. O 11éj w nocy udali się w dalszą podróż do Issonden. Mało w ogóle zebrało się ciekawych i nic przy tem nie zaszło.

Rzym 6 września. *Voce della Verità* donosi, że między kardynałami mającymi być mianowanymi na przyszłym konsystorzu, jest także mnsgr Seratini, biskup w Viterbo.

Rzym 7 września. Papież przyjmować jutro będzie pielgrzymów z dyecezyi Laval. Na konsystorzu mającym się odbyć 24go bm., ponieważ proces względem mianowania biskupów hiszpańskich ociąga się, obsadzi Papież opróżnione biskupstwa hiszpańskie z wyjątkiem trzech. Mianowania te rozciągną się także do części kraju przez Karlistów zajętego.— Senator Satriano domaga się wypuszczenia swego tymczasowo na wolność.

Palermo 6 września. Na uczcie danej dla królewicza przez municypalność, syndyk wzniósł toast na cześć króla i królewicza, przy czem rzekł: „Król jest objawem narodowego uczucia Włoch; miasto miało temi dniami sposobność wyrażenia swego przywiązania do instytucyi i swojego zamiłowania jedności ojczyzny, przyjmując z zapałem królewicza i oceniając wartość i cnoty dynastyi sabaudzkiej". Królewicz podziękował miastu i municypalności za przyjęcie i wzniósł toast na pomyślność Palerma i Sycylii, nierozłączną od pomyślności Włoch.

Palermo 7 września. Królewicz Humbert odjechał do Neapolu wraz z ministrami Minghettim i Finalim.

Madryt 7 września. Jak *Diario* donosi, Don Carlos kazał uwięzić Mendirego i kilka innych osób posądzonych o brak lojalności. W okolicy Estelli rozpoczyna się znowu działanie wojenne.

Madryt 7 września. Dorregaray ścigany przez wojska królewskie, ciągnie w 1,500 ludzi przez dolinę Roncal w Nawarze, straciwszy materyały wojenne. W Biskai przybywa oznak przychylnych pokojowi. Krążą pogłoski uzasadnione, że przyjdzie do skutku ugoda. Z nad granicy donoszą, że do Tolosy przybyli delegaci Watykanu z doradzaniem pokoju.

Cetynia 7 września. Onegdaj zaszła uporczywa walka pod Dabrą, gdzie 3000 Nizamów z jedną baterą uderzyło na 700 powstańców. Bój trwał do późnego wieczora. Turcy zostali pobici i stracili 200 ludzi w zabitych, tudzież wielką liczbę rannych. Powstańcy mieli stracić tylko 5 zabitych i 20 rannych. (Sam stosunek bijących się oraz zabitych, odbiera temu doniesieniu wiarę.)

Konstantynopol 7 września. Telegram z d. 3 b. m. od Husseina paszy do ministra wojny mówi: Powstańcy zbiegli w góry po poddaniu się Monastyru Szuma (Duży Klasztór) nie przestają poddawać się. Wszystko uprawnia do przypuszczenia, że powstanie zbliża się do kresu swego. Telegram urzędowy, otrzymany wczoraj przez Portę z Serajewa, donosi, że banda Serbów około tysiąca ludzi licząca, która przeprawiła się przez Drinę pod Ozolnicą, została zupełnie przez wojsko tureckie pobitą. Wysyłka 500 karabinów iglicowych i 6 dział, przybywająca z Serbii dla powstańców, wpadła w ręce władz tureckich.

Konstantynopol 7 września wieczór. Vali Bośniacki donosi telegrafem pod d. 6 b. m.: Powstańcy, którzy w wielkiéj liczbie chcieli opanować jary w Soczce i Mazarum, pobici zostali na głowę przez dwa bataliony wysłane z Gatoki. Po trzech spotkaniach wojsko obsadziło jary, a powstańcy zostawiwszy 150 zabitych i tyluż rannych, ratowali się ucieczką; wojsko straciło pięciu ludzi zabitych i jednego rannego.

Konstantynopol 7 września wieczór. Donoszą urzędownie: Wysłanie wojska do Niżu i Widdynia ma w obecnym stanie rzeczy na celu zapobiedz wszelkiéj możebnéj napaści z téj strony i utrzymać spokój; nie może być jednak nigdy uważane za objaw zaczepny przeciw Serbii.

Nowy Jork 7 września. Jak tu otrzymano wiadomość, miało przyjść podczas zebrania republikanckiego w Clinton nad rzeką Mississippi do walki między białymi a murzynami. Biali, którzy byli uzbrojeni, trzymają straż miasta, rozpędzili czarnych i zabili oraz ranili 40 czarnych. Gubernator domaga się od przywódzców partyi demokratycznej posiłków dla przywrócenia porządku.

Radca ministerstwa spraw wewnętrznych p. Rudolf Breisky, naczelnik bióra prezydyalnego, przyjechał do Krakowa, a jak słyszymy, ma zwiedzać Galicyę i prywatnie rozpatrywać się w stosunkach naszego kraju. Ponieważ p. Breisky nie jest znany w Galicyi i nie zna kraju naszego, przeto mógłby jedynie pod tym względem czerpać wiadomości ze sfer rządowych. P. Breisky nie jest podobno jednak z urzędu wysłany w jakiejś specyalnej misyi.

Hr. Andrassy nie przedłoży w tym roku delegacyom księgi czerwonej, lecz tylko zbiór depesz treści handlowo-politycznej. Tak przynajmniej zapewniają dzienniki wiedeńskie urzędowe i nieurzędowe, wierzyć im zaś można, bo jak księga czerwona już z samego początku nie miała i mieć nie mogła tej doniosłości, jakąby mieć powinna, jeżeli miała dać prawdziwy i dokładny obraz akcyi dyplomatycznej ministerstwa spraw zagranicznych, tak też z każdym rokiem wartość jej zmniejszała się,— i słusznie hr. Andrassy wcale przedłożyć jej nie zamierza. To, coby w niej mógł przedłożyć, już dawno doniosły, rozebrały i szczegółowo omówiły dzienniki. Nie można atoli z tego, że księga czerwona nie będzie przedłożoną, wyprowadzać wniosku, że akcya dyplomatyczna hr. Andrassego, czyli innemi słowy polityka zagraniczna austryacka, nie będzie już zupełnie przedmiotem obrad w delegacyach, nie tylko bowiem budżet sam, ale wiele innych okoliczności nasunąć może powód do rozpraw w tym kierunku. Dość przypomnieć, że sprawa hercegowińska, tak Węgrom bliska, a w której Austrya niepoślednią pod względem dyplomatycznym odgrywa rolę, prawie z pewnością milczeniem pominiętą nie będzie. Ważnem tylko i poniekąd ciekawem jest zapewnianie organów urzędowych, iż ci, którzy oczekują w skutek interpelacyj członków delegacyi, odkryć dyplomatycznych ciekawych i dla powstania hercegowińskiego korzystnych, doznają przykrego zawodu.

Zapewne, iż hr. Andrassy nie rozwinie przed delegacyami całej swej polityki, całego swego planu i przeprowadzonej dotychczas w sprawie wschodniej akcyi, w każdym razie jednak spodziewać się można wyjaśnień przynajmniej takich, któreby ciekawość Węgrów zaspokoiły. Bo że wyjaśnienia te nie będą miały na oku zaspokojenia ciekawości zagranicy, a szczególniej Anglii, wyczekującej niecierpliwie przyszłej sesyi delegacyi, to więcej niż pewna.

W Izbie magnatów sejmu węgierskiego przedłożyła już komisya projekt adresu. Projekt ten jest od początku do końca parafrazą mowy tronowej, ważniejsze ustępy są tylko dwa, mianowicie o reformie Izby wyższej i o polityce zagranicznej hr. Andrassego. Co do pierwszej projekt nasuwa tyle różnych zastrzeżeń, iż wątpić można, czy reforma ta istotnie będzie przeprowadzoną w tym kierunku, jakiego od dawna oczekują t. j. czy Izba wyższa nie pozostanie nadal choćby tylko częściową „przeszkodą ustawodawstwa", jak ją zawsze nazywali Deakiści. Co do polityki zagranicznej hr. Andrassego, projekt wyraża się o niej wprawdzie z uznaniem, ale natychmiast podnosi, iż główna zasługa utrzymania dobrych stosunków z mocarstwami zagranicznemi należy się wyłącznie osobistej inicyatywie monarchy. Sprawozdawca proponował podobno jeszcze jeden ustęp o fuzyi stronnictw węgierskich, lecz już na pełnem posiedzeniu Wydziału adresowego ustęp ten wyrzucono, uważając za rzecz niestosowną poruszać przedmiot, o którym nie wspomina mowa tronowa.

W Nowym Iczynie zbiera się dziś zjazd centralistów, nazywający się zjazdem niemiecko-morawskim. Na nic nowego się nie zanosi i nic też nowego uchwalonem nie będzie, sądząc z programu ogłaszanego w dziennikach. „Młodzi" pojednali się z „starymi" i skończy się, jak się zdaje, na wniosku, aby wspólny komitet wziął pod rozwagę reformę organizacyi stronnictwa. Zresztą znajdujemy na porządku dziennym rzeczy zawsze się powtarzające, a więc małżeństwo cywilne, ustawę starokatolicką, zupełne przeprowadzenie ustaw szkolnych, i t. d. O podniesieniu gospodarstwa i rolnictwa, o zaradzeniu coraz większej biedzie ludu morawskiego, o zmniejszeniu ciężarów, jakie nakładają tam ustawy szkolne — o tem wszystkiem mowy nie będzie; wiernokonstytucyjni członkowie zjazdu nie po to się tam zbiorą. Narobić trochę wrzawy i hałasu — to cel zebrania.

Cesarz Wilhelm jedzie 19go b. m. do Meklemburgii na ćwiczenia wojsk i ztamtąd do Rostoku dla oglądania dwóch statków wojennych, a następnie ma jechać do Włoch na zjazd z królem Włoskim w Medyolanie. Kanclerz nie będzie mu podobno towarzyszył w tej podróży.

Posłowie niemieccy, ks. Reuss w Petersburgu i ks. Hohenlohe w Paryżu przybyli na krótką chwilę do Berlina, i po posłuchaniu u Cesarza i naradzie z sekretarzem stanu mieli zaraz wrócić na posady swoje.

Schles.-Volks Ztg wylicza następnie powody, dla jakich występowała przeciw obchodowi sedańskiemu: „Równocześnie z obchodem narodzenia się zewnętrznéj jedności niemieckiéj a wewnętrznego sążnistego rozdarcia, przypadają również moralne narodziny pięciu miliardów i wprowadzenia ekonomicznego rozwoju krachu i bankructwa, stagnacyi handlu a szalbierstwa w przemyśle i akcyach. Następnie w dzień ś. Sedana urodziły się także moralnie: przeszło 800 *(Frankf Ztg* liczy 1522) wniosków Bismarkowskich karnych, przymus zeznań sądowych, wolność przesiedlania się włóczęgów i ulicznic a przymusowe przesiedlanie ludzi moralnych, księży, zakonnic i zakonników, dalej odjęcie duchownym płacy, teorye wygłodzenia, zepsucie opinii publicznéj przez najęte pisma i złe przykłady, codzień większy upadek obyczajów, handlu, przemysłu i rękodzieł, wzrost zastraszający bezreligijności, ucisk podatkowy, nietolerancya, zawiść stronnictw, służalstwo oraz polityczne i niepolityczne obłudy i potwarz, nakoniec przymus sumienia, brak wolności, nienawiść chrześciaństwa, przepełnione więzienia, wakanse kapłańskie, zamknięte kościoły, probostwa i szkoły, danie jednemu wszystkiego a drugiemu niczego, a wreszcie wolność druku.".

Właśnie teraz przybywają do Francyi pielgrzymi z Niemiec, Belgii, Holandyi i Anglii. Rząd poczynił wszelkie możebne kroki, aby odjąć tej pielgrzymce cechę polityczną. Z tego powodu ajencya Havasa będzie, o ile można, zamilczała, że Niemcy udają się także do Lourdes.

Jak już doniósł nam telegram, *Journal de St. Petersburg* rozbierając korespondencyę Havasa z Konstantynopola, mówi, że ta miesza prawdę ze zmyśleniem. Inicyatywa zaś wystąpienia dyplomacyi w sprawie hercegowińskiej należy się Rosyi. Ta bowiem wiedząc, że Austryę przedewszystkiem obchodzić muszą wypadki na Wschodzie, ofiarowała jej pomoc w jej krokach dyplomatycznych, pewną będąc, że idzie tylko o utrzymanie *status quo*. Podobnież zgodzono się na to w Berlinie; poczem wezwano inne państwa do udziału na podstawie utrzymania stanu rzeczy. Nie mogło być przeto mowy o zamiarze interwencyi; gdyż ugoda nastąpiła na podstawie szanowania traktatów. Gdy niepokoje ponawiają się na półwyspie Bałkańskim od czasu do czasu, przeto pożądanem jest, aby uspokoić umysły przez pojednawcze postępowanie i zadawalniające ulepszenia.

Nie idzie dziś o to, kto wziął inicyatywę w dyplomatycznem działaniu, ale jaki dyplomacya europejska wytknęła sobie program. Gdyby takim on był, jak go powyżej przedstawia *J. de St. Petersb.*, w takim razie niewątpliwie powstanie nie byłoby się rozwinęło, bo wszakże dopiero po przedstawieniu zrobionem Porcie ze strony trzech cesarstw zaczęły się ruchy z Serbii i Hercegowiny a wysłanie konsulów zagranicznych do Mostaru nadawało ruchowi powstańczemu niejako charakter strony wojującej. Dziś jeszcze *Köln. Ztg* i *National Ztg* uważają zjazd konsulów w Mostarze za podstawę konferencyi państw w sprawie urządzenia stosunków Bośni i Hercegowiny. Z oświadczenia zaś powyższego półurzędowego dziennika petersburskiego wcale tego dostrzedz nie można.

Już też Serbia i Czarnogóra złożyły oświadczenia, że nie dopuszczą ochotnikom przedzierać się do obozu powstańców, a choćby to przyrzeczenie nie było przestrzeganem, świadczy ono jednak, iż rządy obce przeciwne są zasilaniu powstania przez ochotników i że idzie im o spieszne stłumienie ruchu. Odwołanem też zostało doniesienie o najściu granicy serbskiej przez Turków, które miało posłużyć do rozjątrzenia Serbów. Również, jak utrzymują z Berlina, rząd rumuński oświadczył, iż zachowa się neutralnie.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Buda-Peszt 9 września. Na posiedzeniu Izby wyższej odczytano reskrypt królewski, który wzywa do przedsięwzięcia wyborów do delegacyj wspólnych, które zwołane zostają na dzień 21 września. Następnie Izba uchwaliła projekt adresu bez zmiany.

Skardona (na północ Sebenico) 9 września. Wczoraj nastąpiło uroczyste otwarcie pierwszej wystawy rolniczej dalmackiej w obecności Namiestnika, reprezentanta rządowego, radcy sekcyjnego Pretis i znakomitszych gości ze wszystkich części kraju. Wznoszono kilkakrotne okrzyki pełne zapału na cześć N. Pana. Wszyscy byli uradowani tą pierwszą próbą.

Berlin 8 września. Książę Koimbry (brat króla Portugalskiego) odjechał do Drezna. Poseł niemiecki w Petersburgu ks. Reuss, przyjmowany był także przez królewicza i wraca wieczór do Petersburga.

Paryż 8 września. Dzienniki republikanckie uderzają na pismo admirała Laroncière le Nourry natarczywie i żądają odebrania mu dowództwa eskadry morza Śródziemnego.— Konferencya tu odbyta przyjaciół pokoju w sprawie międzynarodowego sądu rozjemczego, ukończyła narady swoje. Rezolucye przez nią uchwalone protestują uroczyście przeciw zbrojnemu pokojowi i wskazują środki propagandy, mianowicie w tym kierunku, aby wyborcy takich tylko stawiali kandydatów, którzy obiecują obstawać za rozbrojeniem.

Paryż 9 września. Urzędownie donoszą: Admirał La Roncière le Noury, który w piśmie swojem wystąpił z popieraniem monarchii, usuniętym został z dowództwa eskadry morza Śródziemnego, a admirał Roze w miejsce jego mianowany. Dekret rządowy nie przytacza jednak żadnego komentarza.

Medyolan 9 września. *Perseveranza* donosi, że ze względu na uroczystości mające się odbyć podczas pobytu w tem mieście cesarza Niemieckiego, pobyt Cesarza naznaczony jest na trzy dni. W towarzystwie Cesarza znajdować się będą książęta niemieccy. Król Włoski będzie miał z sobą wszystkich książąt domu Sabaudzkiego.

Belgrad 8 września. Dziś rano o 4ej książę Milan wyjechał do Kragujewaczu z orszakiem swoim wojskowym przy huku dział. Jutro po południu odczytaną będzie mowa tronowa.

Kursa. Wiedeń 9 września, godz. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 70·50 — Renta srebrna 73.75.— Losy z r. 1860 112·50. — Akcye Banku Narod. 928.— Akcye kredytowe 212·75. — Londyn 111·80. — Srebro 101·75. — Napoleony 8.91½ Dukaty —·—. — — Mark pruskich —·—. — Lombardy 105·50. Losy z r. 1864 135·25·— Akcye kolei Karola Ludwika 224·—. Akcye Lwowsko-Czerniowieckiej 137·50. — Akcye kolei węg. półn. wschod. 117·75. — Akcye kolei węg.-wschod. 48.75 Losy tureckie 51·25. — Obligacye indemn. galicyjskie 85·75. — Losy premiowe węgierskie 80·—.— Akcye kolei Koszycko-Bogum. 124·25. Akcye kolei półn. zach. austr. 135·25· — Akcye franko-węgier. 52·78. Akcye franko-austr. 31·75 — Tal. 165·25. — Ruble 152·87.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

(notowany przez Izbę handlową krakowską).

Kraków 9 Września.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski (za 1 sztukę)	1 51½	1 53½
Rubel srebr. obrączkowy „ 1 „	1 58—	1 66—
Talar pruski „ 1 „	1 64—	1 66—
Mark niemiecki „ 1 „	0 54⅔	0 55⅓
Dukat holenderski ważny „ 1 „	5 19	5 28
Dukat austryacki „ 1 „	5 22	5 32
Napoleondor „ 1 „	8 90—	9 00
Półimperyał „ 1 „	9 00	9 20
20-to markówka niem. ważna „ 1 „	10 95	11 10
Srebro austryackie (za 1 złr.)	1 01	1 03
Kupony austr. srebr. płatne na 100 zł.	101 —	— —
Listy zastawne i obligi:		
6% Pożyczka krajowa galic. (za 100 zł. w. a.)	92 —	— —
Oblig. indemn. gal. („ „ „)	85 25	87 —
4% list. zast. T. kr. z. we Lwowie („ „ „)	78 25	79 75
5% list. zast. T. kr. z. we Lwowie („ „ „)	86 50	88 —
6% list. hip. bn. hip. we Lwowie („ „ „)	92 50	93 25
6% list. dł. g. z. wło. we Lwowie („ „ „)	98 50	100 —
5½ list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 —	93 25
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	91 50	92 —
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	92 50	93 50
7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	99 50	100 —
Priority banku g. dla h. i p. w Krak. (za 100%)	82 —	87 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	94 50	96 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	94 50	96 —
5% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)	92 75	94 —
4% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)	81 50	83 —
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	222 —	225 —
„ „ Lwowsko-Czern. „ „ 200	137 —	139 50
„ banku hipot. we Lwowie „ 209	236 —	239 —
„ ban. dla Han. i P. w Krak. z wpł. 80 zł.	62 —	68 —

(Listy zastawne i obligi: Oprócz bieżącego kuponu, obliczającego się każdego dziennie w miarę terminu płatności. Akcye: Łącznie z kuponem bieżącym.)

Losy krajowe.	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	14 75	16 —
Losy m. Stanisławowa	14 —	15 50
Wiedeń 7 Września.		
5% zjed. dług pańs. bank.	70 25	70 35
5 „ „ „ srebr.	73 75	73 85
„ Oblig. ind. niż. Austr.	98 50	99 —
„ „ „ „ czeskie	100 —	101 —
„ „ „ „ węgierskie	81 25	81 75
„ „ „ „ galicyjskie	85 25	85 75
„ „ „ „ bukowińskie	— —	85 50
„ „ „ „ siedmiogr.	79 50	80 —
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	100 50	100 75
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	96 20	95 40
4 „ galicyjskie	79 —	79 25
5 „ „	— —	87 50
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	100 —	— —
5 „ węgierskie listy	85 50	85 75
5 „ zakł. kredyt. austr.	99 25	99 65
5 „ zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 33 latach	89 50	90 —
5 „ Domen. państ. 120 złr.	130 —	130 50
6 „ Banku gal. hipot.	92 75	93 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	277 —	282 —
„ „ „ 1854	104 50	105 —
„ „ „ 1860	111 90	112 10
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860	116 50	117 —
Losy pożyczki z r. 1864	134 50	135 —
„ prem. pożyczki węg.	79 30	79 70
„ Comorente	22 50	23 50
„ Kredytowe	164 25	164 75
„ żeglugi parowej na Dunaju	94 —	95 —

	płacą	żądają
Losy księcia Salm	35 —	36 —
„ „ Palfy	27 —	27 60
„ „ Klary	25 —	26 —
„ hr. St. Genois	27 25	27 75
„ miasta Budy	26 25	26 50
„ księcia Windischgraetz	22 25	22 75
„ hr. Waldstein	19 50	20 50
„ hr. Keglevich	12 —	13 —
„ Rudolfa	13 50	13 75
„ tureckie 400 frank.	49 75	50 25
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	926 —	928 —
Zakładu kredytowego	210 40	210 60
Żeglugi parow. na Dunaju	374 —	375 —
Kolei północ. Ferdynanda	1735	1740
„ rządowej fr. a.	271 50	272 —
„ zachod. c. Elżbiety	176 —	176 50
„ Południowej	102 —	102 25
„ Galicyjskiej	222 75	223 —
„ Czerniowieckiej	137 —	137 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschod.	116 50	117 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	124 50	125 —
„ Alföldsko-Fiumańskiej	122 —	122 50
„ Koszycko-Bogumił.	121 50	122 —
„ Siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ Cisańskiej	186 —	187 —
„ wschodnio-węgierskiej	48 50	48 75
„ austryack. półn.-zach.	143 75	144 —
„ Franciszka Józefa	161 —	161 50
Banku anglo-austryackiego	100 60	100 75
Zakładu Kredytowego węg.	204 80	205 —
Banku franko-austryackiego	32 —	32 25
„ franko-węgierskiego	53 —	53 25
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —

	płacą	żądają
Banku wiedeńskiego dla obrotu płodów	53 —	53 50
„ galicyjsk. hipotecznego	238 —	— —
„ dla obrotu ogólnego	80 —	81 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	— —	76 —
„ państwowa St. 500 fr.	141 50	— —
Emissya z r. 1867	138 —	138 75
„ południowa St. 500 fr.	104 75	105 25
Bony 1875—1876 6%	— —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 —	— —
„ „ 100 złr. w. a.	94 50	— —
„ „ w srbr. 5%	104 —	104 25
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
5% w srebrze	— —	— —
„ gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100	— —	— —
Emissya II.	96 75	97 25
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	78 50	79 —
Emissya z r. 1867	81 50	82 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	69 40	69 60
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	86 50	86 75
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 29	5 30
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 92	8 93
Fryderyki	— —	— —

	płacą	żądają
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suweryny angielskie	11 21	11 27
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	101 80	101 90
Srebro, kupony	101 85	101 95
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	$1\ 65^{23}$	$1\ 65^{44}$
Lwów 7 września.		
Dukat holenderski	5 14—	5 21—
„ cesarski	5 18—	5 28—
Półimperyał rosyjski	8 95—	9 14—
Rubel srebrny rosyjski	1 58—	1 66—
„ papierowy	1 52—	1 53—
Talar pruski	1 64¼	1 65½
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	86 85	87 60
„ „ „ „ 4%	78 75	79 60
„ „ Banku hipoteczn.	92 60	93 30
Obligi indemn. bez kuponów	85 85	86 10
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	222 —	224 —
„ „ lwowsko-czern.	136 —	138 —
„ banku hipoteczn. gal.	237 —	239 —
Warszawa 5 wrześ.		
Listy zastawne 1 ser. rub.	95 50—	95 80
„ „ 2 „ „	— —	— —
„ kupon „	0 82⅔	— —
„ „ nowe „	93 35—	93 65
„ kupon „	1 02⅔	— —
„ likwidacyjne „	82 15	82 45
„ kupon „	1 05⅜	— —
Kolej warszawsko-wiedeńska	— —	89 —
„ „ bydgoska	— —	75 —
„ „ terespolsk.	117 75—	118 75
„ „ łodzka	100 00—	101 00

Czcionkami Drukarni Leona Paszkowskiego. Odpowiedzialny Rządca Drukarni Józef Łakociński.